NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATEŃSKI

NR 36 ROK II 7 PAŹDZIERNIKA 1989r. ATENY CENA 150 DRS

»KRAJ WIELKICH MOŻLIWOŚCI«

POLSKA DROGA

Rozmowa ze Scotem McCallumem, wicegubernatorem stanu Wisconsin, USA

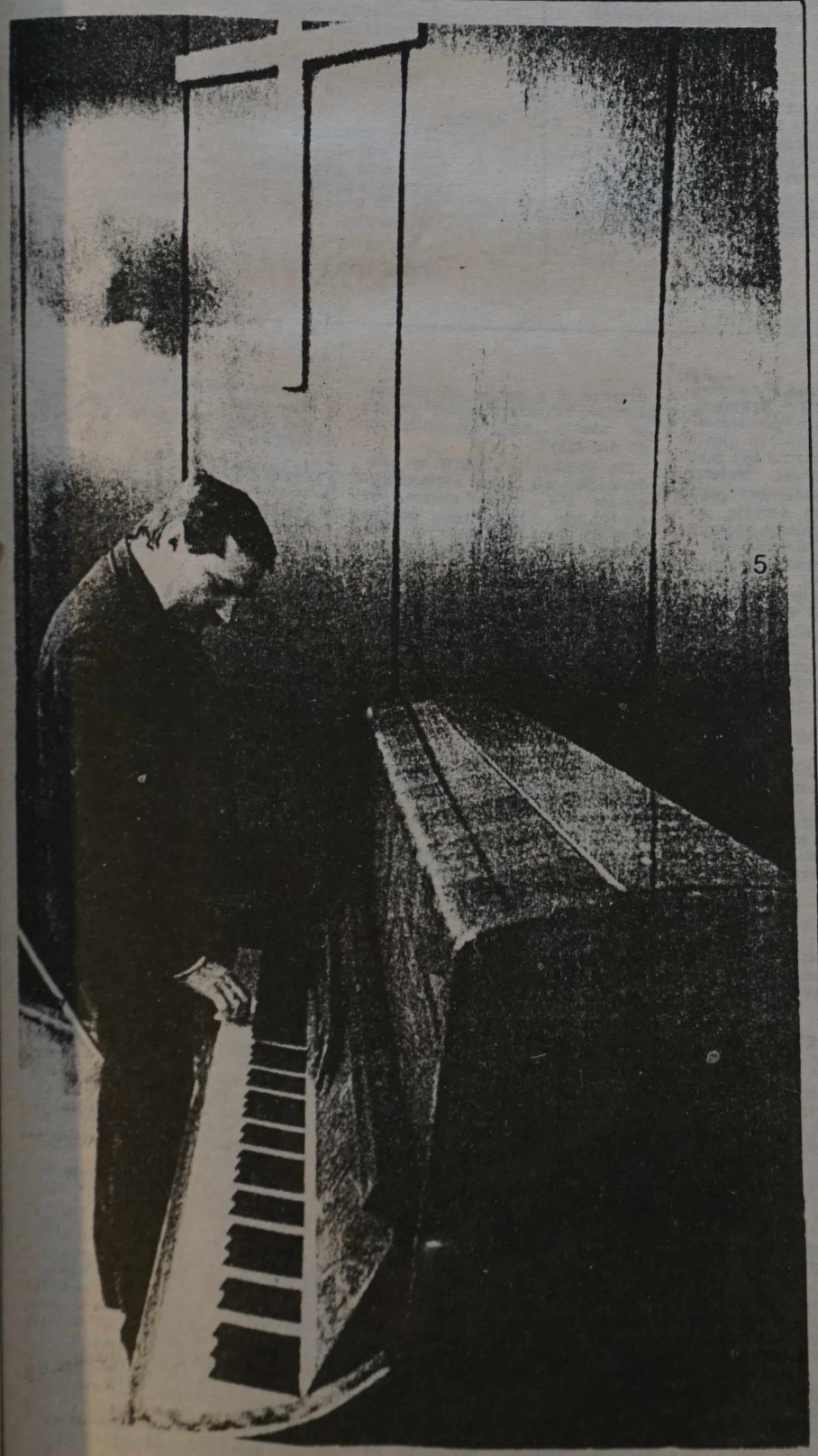

''Najpierw zdobędziemy Manhattan, potem ruszymy na Kreml''.

— Stan Wisconsin dzieli od Polski pięć tysięcy mil, ale, o ile wiem, pod wieloma względami ta część USA i Polska są do siebie podobne.

— Tak, nawet bardzo podobne. Mamy taki sam klimat, zbliżony krajobraz — wiele jezior, dużo lasów, a łączy nas także to, że w Wisconsin mieszka wiele osób polskiego pochodzenia, zwłaszcza w rejonie Milwaukee, Stevens Point, Wausau.

Nasz stan to potentat mleczarski, ale mamy też rozwinięte tradycyjne gałęzie przemysłu, a ostatnio powstaje dużo nowych firm, zajmujących się nowoczesnymi dziedzinami, np. biotechnologią.

— Skąd zainteresowanie Polską, do której przyjechał pan wraz z całą grupą przedstawicieli stanu?

— Zmiany w Polsce następują tak szybko, że stała się ona krajem wielkich możliwości. Fascynujące jest obserwowanie z bliska tworzenia się historii. Sądzę, że jest dobra okazja, by mieszkańcy USA i Polski stali się sobie bliżsi, nie tylko lepiej się rozumieli, ale też mieli więcej kontaktów ekonomicznych.

— Kto wchodzi w skład grupy przedstawicieli stanu Wisconsin, jakie są wasze zamierzenia?

— Przyjechało 18 osób, m.in. wiceprezes wielkiej firmy „Kohler", znanej w całym świecie z produkcji urządzeń sanitarnych, prezes firmy komputerowej, przedstawiciele lokalnych władz. Jedni są zainteresowani głównie kontaktami w interesach i oni rozmawiają np. o wspólnych projektach budowlanych, inni więcej uwagi zwracają na dokonujące się w Polsce zmiany, i ci odwiedzają np. szkoły.

— Jakie wnioski wynikają z tych rozmów i spotkań?

— Widzę, że Polacy to bardzo ambitny naród, że — wbrew publikowanym czasem u nas informacjom — Polska ma wszelkie warunki dla rozkwitu. Zarazem istnieją poważne, głębokie problemy. Z czasów, gdy sam grałem w football, tę amerykańską odmianę piłki nożnej, pamiętam powiedzenie „there is no gain without pain" — nie ma zysku bez bólu. Ważna jest gotowość do przejścia tego ciężkiego okresu, jaki będzie konieczny. Zauważam, że nie ma zgodności co do tego, jak szybko należy iść, na ile bolesne rozwiązania przyjmować. Ważne jednak, że występuje zgoda co do generalnego kierunku.

Konieczne będą wielkie zmiany, zmiany miejsca pracy, zawodu. W Ameryce stale się z tym stykamy, stale musimy podejmować takie decyzje. To bolesny koszt cywilizacji, ale i droga do rozwoju indywidualności.

— Jak widzi pan amerykańską pomoc dla dokonujących się w Polsce przemian?

— Oczywiście, ta pomoc może być większa niż dotychczas, ale chodzi nie tylko i nie przede wszystkim o pieniądze. Chodzi raczej o partnerstwo, o takie formy współpracy jak joint ventures, które — jak widzę — budzą duże zainteresowanie również w Polsce. My mamy doświadczenie na międzynarodowym rynku, to może być bardzo przydatne.

Z pomocą dla innych jest w Ameryce tak, że ludzie zwykle opowiadają się za jej ograniczeniem, za zaoszczędzeniem pieniędzy na potrzeby wewnętrzne. W przypadku Polski natomiast występuje odwrotna tendencja. Słychać coraz więcej głosów, że pomoc powinna być większa, szybsza, bardziej urozmaicona. Dyskusje, trwające na ten temat w Kongresie, to odzwierciedlenie woli i odczuć obywateli USA.

cd. na str. 2

DZIŚ W NUMERZE:

Solidarność Walcząca
Wywiad z Wojciechem Myśleckim
Z PARYSKIEJ "KULTURY"...
Nasi w biznesie
JAK NAM CIEBIE BRAK
Komunikat Wspolnoty Emigrantow Polskich
POLSKA
RPA: SZABLOWSKI
CZYŻBYŚMY ZOSTALI OSZUKANI?
KĄCIK EMIGRANTA
OGŁOSZENIA
Ogłoszenia Duszpasterskie
Krzyżówka
horoskop
SZKOŁA
SPORT

Rys. Jacek Fedorowicz (1987)

M.F.Rakowski, w rozmowie z dziennikarzem PAP oświadczył: "Jestem zwolennikiem dyskusji o tym, co trzeba zmienić w partii , ale jednocześnie nie uważam, że jest to moment na kłótnie w rodzinie, intrygi, szeranie się , szukanie poparcia innych sił politycznych dla robienia własnej kariery w barwach PZPR, do kwestionowania przywództwa partii, które niesie

temu się popierało itp. Załoga dziurawej łodzi powinna ją solidanie uszczelnić, bo jeśli bierze się za łby, to łódź utonie i załoga także. Teraz partia musi przede wszystkim współdziałać dla ustabilizowania nowej sytuacji politycznej i struktury władzy , a potem dopiero się zająć swoją ewolucją".

ZE ŚWIATA

Litwa

W sobotę 21 września zakończyła się sesja Rady Najwyższej Litewskiej SRR. Parlament postanowił, że do czasu przyjęcia prawa o obywatelstwie Litewskiej SRR, prawa wyborcze będą mieli obywatele radzieccy, którzy stale mieszkają na terytorium republiki i mają na Litwie stałe miejsce pracy lub legalne zródło utrzymania.

Afganistan

W ubiegłą niedzielę spadło na Kabul 15 rakiet wystrzelonych przez ugrupowania partyzanckie. Zginęło co najmniej 10 osób, a 27 zostało rannych.

ZSRR

23-go b.m. władze radzieckie przeprosiły amerykańską marynarkę wojenną za to, że jeden z radzieckich okrętów wojennych pomyłkowo ostrzelał lotniskowiec amerykański typu P-3. Do incydentu doszło w pobliżu Krety. Amerykanie nie podali wysokości strat.

Rumunia

Od 1 października wzrosły o 20% dostawy oleju i cukru dla ludnosci. Towary te będą jednak w dalszym ciągu reglamentowane. Dotychczasowe przydziały wynosiły 1litr oleju i 1,5 kg cukru miesięcznie. Rumuńscy komentatorzy oceniają, że w wyniku tych zmian Rumunia znajdzie się wśród krajów o wysokiej konsumpcji tych artykułów spożywczych.

Korea Południowa

Pięciu robotników zatrudnionych w firmie Kyungdong , produkującej kuchenki domowe, oblało się benzyną i podpaliło w budynku dyrekcji na znak protestu przeciwko zaplanowanemu przez nią zwolnieniu z pracy działających na terenie fabryki przywódców związkowych. Wszyscy robotnicy z poważnymi poparzeniami zostali przewiezieni do szpitala.

ZSRR

Jak podano w Moskwie, od początku roku do końca sierpnia Związek Radziecki opuściło ponad 30 tys. Żydów, z tego zaledwie 844 udało się do Izraela. W 1988 roku zgodę na wyjazd otrzymało 20 tys. osób.

Polska

Jak podała agencja AFP z Warszawy, 1-go października przed ambasadą RFN w Polsce pojawiła sie nowa grupa kilkudziesięciu uciekinierów z NRD.

NRD

Rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD oswiadczył, iż wszyscy uciekający z tego kraju "szkodzą sobie i zdradzają swoją ojczyznę".

Polska

W niedzielę 22-go września 800-osobowa grupa obywateli NRD przebywająca w ambasadzie RFN w Warszawie udała się do RFN specjalnie sformowanym pociągiem. Podczas przejazdu pociągu przez terytorium NRD władze tego kraju rozdały uchodźcom wizy emigracyjne. Pociąg ten miał specjalną ochronę NRD-owskiej milicji i wojska.

ZSRR

Na 9 lat pozbawienia wolności w kolonii karnej o zaostrzonym reżimie i konfiskatę mienia skazał Sąd Najwyższy ZSRR byłego premiera Uzbekistanu, Normanchanma di Chudajberdijewa. Ostatecznie uznano go winnym przyjęci łapówek o łącznej wartości 15700 rubli. Jednoczesnie uwzgledniono fakt, iż jest on inwalidą.

Izrael

Jak podała agencja Reuter'a Izrael poprosił Stany Zjednoczone o pożyczkę w wysokości 400 milionow dolarów na sfinansowanie osiedli mieszkaniowych dla Żydów przybywających ze Zwiazku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych. Cześć z tych osiedli ma być również zbudowana na zachodnim brzegu Jordanu.

Argentyna

Jak podano w Buenos Aires , prawdopodobnie Maroko będzie gospodarzem Mistrzostw Świata w piłce nożnej w 1998 r. O organizacje tych mistrzostw ubiegają się 4 państwa: Maroko, Brazylia, Francja i Szwajcaria. Sekretarz generalny FIFA , Joseph Blatter, stwierdził, iż "nadszedł czas, by organizacje mistrzostw przyznać jednemu z państw afrykańskich".

Wielka Brytania

W Londynie ogłoszono nowy kosztorys budowy tunelu pod kanałem La Manche. W porównaniu z poprzednim jest on wyższy o 44 procent. Obecnie szacuje się, iż całkowity koszt budowy wyniesie 7 bilionów funtów (11,3 biliona USD)

Czechosłowacja

Rozmawiając na inauguracji zajęć w Wyższej Szkole Nauk Politycznych przy KC KPCz Jan Fojtik powiedział: "Mimo, iż KPCz znajduje sie obecnie pod ostrzałem z różnych stron, nie pójdzie w ślady Polski czy Węgier. Nie pozwoli, aby proces demokratyzacji służył rozkładowi, a w konsekwencji całkowitej likwidacji socjalizmu.

Włochy

21-go września wszystkie włoskie dzienniki podały, że premier PRL, Tadeusz Mazowiecki przybędzie do Włoch. Będzie to krótka wizyta , podczas której spotka się on z szefem rządu włoskiego, Giulio Andreotim.

przygotował Artur Podfigurny

SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Wywiad z Wojciechem Myśleckim

— Czy mógłbyś w przybliżeniu podać liczbę członków „Solidarności Walczącej"?

— Ponieważ przynależność do SW jest tajna, a jej członkowie są związani przysięgą, nie mogę podać dokładnej liczby. Przewodniczący SW, Kornel Morawiecki, w r. 1987 szacował jej liczebność na 3 tys. członków zaprzysiężonych oraz około 10 razy tyle osób współpracujących lub sympatyków. Członkowie SW w większości należą do NSZZ „S". W skład SW wchodzi wielu działaczy związku do szczebla krajowego włącznie.

— Jak można usytuować SW wśród innych ugrupowań opozycyjnych?

— Nawiązujemy do radykalnego nurtu, jaki się wyodrębnił w NSZZ „S" w latach 1980/81. Celem SW jest doprowadzenie do likwidacji w Polsce ustroju komunistycznego i przejście do systemu demokratycznego i wolnorynkowego.

SW wyróżnia się również formułą organizacyjną: a więc strukturami konspiracyjnymi i odrzuceniem dialogu z komunistami jako metody realizacji postawionych sobie zadań. Jest to organizacja kadrowa, która stara się tworzyć podstawy organizacji społeczeństwa niezależnie od władz PRL. Kieruje się jasno sprecyzowanymi w programie zasadami moralnymi, wynikającymi z naszej przynależności do chrześcijańskiej cywilizacji europejskiej.

— Czy SW rozważa możliwość obalenia przemocą komunizmu w Polsce?

— Nie. Program SW i jej prognozy polityczne zakładają, że przejście od komunizmu do demokracji będzie długim procesem o charakterze ewolucyjnym. SW, jak sądzę, będzie jedną z sił sprawczych tego procesu.

— Czy porozumienie Okrągłego Stołu jest przez SW postrzegane jako etap w tym procesie?

— Przy całym szacunku dla innych postaw politycznych, a więc również dla linii ugodowej i uznaniu sukcesu jakim jest formalne zalegalizowanie związku, trudno nie zauważyć, że w wyniku zawartego kontraktu nastąpiło niebezpieczne zachwianie wyraźnie istniejącej równowagi politycznej: opozycja — władza.

Podczas Okrągłego Stołu przez aprobatę niedemokratycznych wyborów naruszono zasadę suwerenności narodu w wyłanianiu władzy państwowej. Wejście opozycji ugodowej do Sejmu i Senatu PRL, bez naruszenia dotychczasowych pryncypiów ustrojowych, legalizuje władze PRL. Opozycja ta staje się tym samym częścią nadal istniejącego porządku politycznego.

Trudno się oprzeć wrażeniu, choć nie chciałbym być złośliwy, że na skutek zawartego porozumienia powstaje coś, co należałoby nazwać „opozycją socjalistyczną". Ugoda zawarta przy Okrągłym Stole daje więcej korzyści władzy komunistycznej niż opozycji demokratycznej. Wprawdzie jest etapem w procesie wyjścia z komunizmu, ale — niestety — etapem wydłużającym ten proces.

— Jaki jest stosunek SW do „Solidarności" odzyskanej w wyniku Okrągłego Stołu?

— Okrągły Stół uwidocznił groźne tendencje związane z polityką przewodniczącego Lecha Wałęsy. Przede wszystkim brak szacunku dla statutu „Solidarności", przejawiający się m. in. ustawiczną odmową zwołania Komisji Krajowej, przy równoczesnym powstawaniu nowych ciał, których głównym źródłem legalizmu był fakt powołania ich przez Wałęsę.

Rejestrując „Solidarność" grupa Wałęsy podjęła decyzję, do której był uprawniony jedynie Krajowy Zjazd „Solidarności". Myślę tu o zmianach dokonanych w statucie. Powołana przez Wałęsę KKW i jej oddziały regionalne zostały decyzją sądu zalegalizowane jako władze NSZZ „S". Są więc władzą z mocy postanowienia sądu, a nie z woli członków.

Zrezygnowano z istoty związku zawodowego, zawieszając wszystkie paragrafy dotyczące akcji strajkowych. Charakterystyczne jest również odejście od etosu wniesionego do „Solidarności" p. z opozycję przedsierpniową: usunięto par. 11 p. 4 statutu, który mówił o powinności obrony przez związek praw obywatelskich jego członków.

— Jednak to wezwanie do bojkotu wyborów wydaje się nierozsądne w sytuacji, gdy istnieje realna szasa ograniczenia monopolu władzy PZPR w Polsce.

— W wypadku SW decyzja o bojkocie wyborów była niejako automatyczna i wynikła z uznania suwerenności narodu za wartość najwyższą.

Po raz pierwszy złamanie tego prawa dokonuje się z udziałem grupy, która jest uważana za autentyczną reprezentację przynajmniej części społeczeństwa. Wejście w kontrakt wyborczy odbyło się kosztem prac nad organizowaniem zakładowych struktur związku. Rzeczywistą siłę „Solidarności" stanowią jej członkowie i struktury podstawowe, a nie taka lub inna liczba posłów w socjalistycznym parlamencie.

— W jaki sposób SW ma zamiar przeciwstawiać się niekorzystnym, jej zdaniem, procesom w związku?

— Przeciwstawimy się przekształcaniu Komitetów Obywatelskich w partie oraz próbie uczynienia z ogniw „Solidarności" w zakładach pracy czegoś w rodzaju „pasa transmisyjnego dla mas".

Na spotkaniu z KKW w październiku ub. roku reprezentowałem SW. Powiedziałem, że nigdy nie pogodzi się ona z inną formułą NSZZ „S" niż ta, która istniała w latach 80/81.

Będziemy więc nadal walczyć o demokratyczny związek, który nie będzie się dystansował od słusznych roszczeń świata pracy — tak jak to miało miejsce w wypadku niedawnego strajku w Zagłębiu Miedziowym. 35 tysiącom strajkujących górników zarejestrowane władze „Solidarności" nie udzieliły wówczas poparcia.

— Jaki rozwój wydarzeń przewiduje SW w ciągu najbliższych miesięcy?

— Sądzić należy, że grupa Wałęsy zaakceptowała podwyżkę cen na artykuły pierwszej potrzeby. Podwyżka ta, w wysokości od 200 do 300 proc. ma zostać wprowadzoną wkrótce po wyborach.

[- - - -] (art. 2 p. 6 Ust. o Kontr. Publ. i Wid. z 31 VII 1981 r., Dz. U. nr 20, poz. 99, zmiana 1983 r., Dz. U. nr 44, poz. 204).

Należy się również liczyć z wprowadzeniem stanu wyjątkowego, jeśli poziom życia spowoduje protesty na masową skalę. Będzie to niewątpliwie połączone z internowaniem lub aresztowaniem działaczy radykalnej opozycji. Obawiam się, że nie spowoduje to ze strony grupy Wałęsy wypowiedzenia kontraktu Okrągłego Stołu.

[- - - -] (art. 2 p. 6 Ust. o Kontr. Publ. i Wid. z 31 VII 1981 r., Dz. U. nr 20, poz. 99, zmiana 1983 r., Dz. U. nr 44, poz. 204).

I to ostatnie zdanie dedykuję Lechowi Wałęsie, Komitetom Obywatelskim i tym wszystkim, którzy dzisiaj z takim entuzjazmem traktują osiągnięcia Okrągłego Stołu.

Dr inż. Wojciech Myślecki, 40 lat, pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej, działacz opozycji od roku 1968, wielokrotnie aresztowany, w październiku 1988 reprezentował SW na spotkaniu z KKW NSZZ „S".

Gazeta Wyborcza

»KRAJ WIELKICH MOŻLIWOŚCI«

cd. ze str. 1

Z drugiej strony — nasz rząd ma problemy z budżetem federalnym, robi się wszystko dla jego zrównoważenia, nowe wydatki są w związku z tym bardzo trudne do przeforsowania. Pytanie więc — jak daleko może iść ta pomoc, jakie przybierać formy.

Tu znajduje odbicie również ostrożność, z jaką obserwowane są zmiany w Związku Radzieckim i krajach Europy Wschodniej. Ostatnio Polska zmienia się szybciej niż ktokolwiek mógł oczekiwać. To budzi wielkie nadzieje, ale i ostrożność. Jestem optymista, wielu jest takich optymistów w Ameryce, co jednak nie znaczy, że można zapomnieć o wciąż jeszcze nie do końca stabilnej sytuacji. Do tej ostrożności skłania nas również przykład Chin. Na temat naszej gotowości do nawiązania bliskich kontaktów wymownie przemawia natomiast obecność ok. 30 przedstawicieli amerykańskiego biznesu w Polsce w dniach mojego pobytu. Wszyscy przyjechali po to, by szukać nowych możliwości.

— Jak ocenia pan perspektywy współpracy miedzy stanem Wisconsin a Polską?

— Myślę, że również ze względu na dużą liczbę osób polskiego pochodzenia, mieszkających w stanie Wisconsin, mogą nas łączyć specjalne stosunki, będące wyrazem przyjacielskich kontaktów. Wierzę, że takie możliwości istnieją. Każdy z nas wyjeżdża z Polski z pozytywnymi, ciepłymi uczuciami wobec Polaków.

Rozmawiał
MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

Gazeta Wyborcza

KĄCIK EMIGRANTA

RPA: SZABLOWSKI

CZYŻBYŚMY ZOSTALI OSZUKANI?

Taki list otrzymał ostatnio czytelnik, który wpłacił uprzednio na konto A.Szablowskiego 50 dolarów USA, wzamian za pośrednictwo w znalezieniu pracy na terenie RPA.

Postaramy się ze swej strony wyjaśnić sprawę nagłego braku zainteresowania p.Szablowskiego załatwianymi przez siebie sprawami. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zainteresuje to dużą liczbę czytelników.

A.U. FINANCIAL SERVICES CC

FINANCIAL, ASSURANCE & ADMINISTRATIVE ADVISORY SERVICES

P O Box 1191
Roosevelpark 2129
RSA
Tel (011) 782-9856

SZANOWNY PANIE/PANI ! JHB 20-09-1989

UPRZEJMIE ZAWIADAMIAMY, IZ FIRMA NASZA NIE BEDZIE ZAJMOWALA SIE WIECEJ POSZUKIWANIEM PRACY NA TERENIE RSA DLA PERSONELU MEDYCZNEGO.
JEDNOCZESNIE PODAJEMY ADRESY POD KTORE PROSIMY KIEROWAC WSZELKIE ZAPYTANIA W SPRAWIE PRACY.

Z POWAZANIEM.

A.SZABLOWSKY

The Director-General
National Health and Population Development
Private Bag X63
PRETORIA
0001

The Director of Hospital Services
Provincial Administration of the Cape of Good Hope
P O Box 2060
CAPE TOWN
8000

The Director of Hospital Services
Transvaal Provincial Administration
Private Bag X221
PRETORIA
0001

The Director of Hospital Services
Provincial Administration of the Orange Free State
P O Box 517
BLOEMFONTEIN
9300

The Director of Hospital Services
Natal Provincial Administration
Private Bag 9051
PIETERMARITZBURG
3200

The Secretary
Department of National Health and Welfare
Private Bag 13198
WINDHOEK
S W A
9000

The Secretary
Department of Health Services
and Welfare
House of Delegates
Private Bag 54330
DURBAN
4000

The Secretary
Department of Health Services
and Welfare
House of Representatives
Private Bag 9058
CAPE TOWN
8000

SZKOŁA

WYJAŚNIENIA KWESTII FINANSOWYCH SZKOŁY

Drodzy Rodzice,

w związku z narastającymi wątpliwościami dotyczącymi kwestii finansowych szkoły pragniemy Was poinformować o ustaleniach podjętych przez Dyrekcję Szkoły i Komisję Finansową:

1. końcem każdego miesiąca będzie wywieszana pełna lista wpływów i rozchodów finansowych szkoły,
2. opłaty za naukę powinny być dokonywane do 15 dnia miesiąca poprzedzającego np: do 15 listopada należy wpłacić za miesiąc grudzień,
3. za nieterminowe wpłaty stosowana będzie najpierw kara finansowa w wysokości 10% opłaty miesięcznej, po dwukrotnym nie opłaceniu należnej wpłaty dziecko będzie skreślone z listy uczniów szkoły,
4. w związku z tym, że nauczyciele i obsługa szkoły pobierają stałą pensję miesięczną, dlatego opłata za naukę pobierana jest w całości niezależnie od frekwencji ucznia,
5. ewentualne nadwyżki finansowe będą przeznaczane na potrzeby szkoły, o czym rodzice będą na bieżąco informowani.
6. wszelkie uwagi i propozycje należy kierować do Pani Dyrektor i ks. Wita Pasierbka,SJ.

Prosimy o zrozumienie, pomoc i współpracę, ponieważ warunki socjalne szkoły są naprawdę trudne.

Janusz Korczak: " Dobro dziecka jest dobrem najwyższym."

z-ca Komisji Finansowej:

POLSKA

Sąd Najwyższy, po rozpatrzeniu rewizji nadzwyczajnej prokuratora generalnego PRL zmienił wyrok i uniewinnił skazanych w 1947r. działaczy PSL - Stanisława Mierzwę, Karola Buczka, Mieczysława Kabata, Karola Starmacha i Jerzego Kunce.

Sekretariat KW OPZZ zadecydował , że jego przedstawiciele nie wezmą udziału w pracach Centralnej Komisji Zjazdowej PZPR. "Związki zawodowe zrzeszone w OPZZ są ruchem niezależnym - czytamy w oświadczeniu biura prasowego - Dotychczas nie stosowaliśmy praktyki delegowania swoich przedstawicieli do prac w komisjach zjazdowych jakichkolwiek partii, stronnictw, ugrupowań politycznych" Oświadczenie jest odpowiedzią na decyzję XV Plenum KC PZPR że do komisji wejdą m.in. wyłonieni przez KW OPZZ partyjni przedstawiciele OPZZ. "Nie byliśmy informowani o takiej propozycji".

27 września przybył do Polski - na zaproszenie Wojciecha Jaruzelskiego - Valery Giscard d'Estaing, wybitny polityk, były prezydent Francji, obecnie przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego. Celem jego wizyty jest zapoznanie się z sytuacją gospodarczą Polski i przeprowadzenie rozmów na temat ewentualnej pomocy ekonomicznej dla naszego kraju,

Podczas obrad Plenum WK ZSL , które odbyło się 25 września w Poznaniu zmieniono dotychczasową nazwę Stronnictwa na Polskie Stronnictwo Ludowe, Powołano też społecznego prezesa Wojewodzkiego Zarządu PSL w Poznaniu. Został nim Tadeusz Nowak - bliski współpracownik Stanisława Mikołajczyka.

Czesław Miłosz i Lech Wałęsa poznali się w 1981 r. podczas pierwszej po wielu latach przerwy, wizyty pisarza w kraju. 26 wrzesnia spotkali sie po raz drugi. i w rozmowie wielokrotnie wspominali tamtę spotkanie.
Głównym tematem były jednak dzisiejsze problemy Polski i sprawy przyszłości kraju. Dwaj laureaci nagrody Nobla mówili o nowych koncepcjach rozwoju gospodarczego Polski postępach demokracji , roli intelektualistów i ludzi kultury w budowaniu więzi miedzy narodami.
Czesław Miłosz złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem poległych stoczniowców.

Od 5 października b.r. cła zostają podwyższone mniej więcej trzykrotnie. Lista towarów objętych opłatami celnymi nie ulega zmianie. Cło za samochody ma wynosić od 1800 do 3000 zł za cm pojemności skokowej silnika , za wozy starsze niz 5 lat będzie o 50% wyższe. Za części samochodowe trzeba płacić średnio 4,5 tysiąca za kilogram. Za litr alkoholu wysokoprocentowego (wodki. likiery, koniaki) 20 tys

przygotowano na podstawie
polskiej prasy

Komunikat

Wspolnoty Emigrantow Polskich

We wtorek, 4.10.1989r. odbyło się spotkanie przedstawicieli Wspolnoty Emigrantów Polskich z zastępcą Ministra Spraw Wewnetrznych, Chanşem Tsalasem. Tematem rozmów były problemy dotyczące środowiska polskich emigrantow. Omowiono kwestie przebywania w Grecji osob oczekujacych na wyjazd do USA lub Kanady oraz mozliwosci osiedlenia sie Polakow w Grecji. Rozmawiano tez na temat stworzenia warunkow umozliwiajacych podjecie pracy pewnej liczbie Polakow.

W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie w Ministerstwie Porządku Publicznego, na którym omówione będą szczegółowo sprawy pobytu osób oczekujących na wyjazd do USA lub Kanady.

OGŁOSZENIA

Serwis - Naprawa

lodówek, pralek, pieców elektrycznych.
Nr telefonu : 8227806. Piotr.

ARIS-FURS
BŁAMY - FUTRA - NORKI
DUŻY WYBÓR - GWARANTOWANA JAKOŚĆ
CENY PRZYSTĘPNE
ATENY - OMONIA - UL. PIREOS (TSALDARI) 8 IIP
TEL. SKL. 52 31 130
TEL. DOM. 89 44 434 - 89 80 373
ZAPRASZAMY

Dosłownie zapadł się pod ziemię

JAK NAM CIEBIE BRAK...

ANDRZEJ BORKIEWICZ, JAN DZIADUL **POLITYKA**

Było ok. 10.35, gdy w niedzielę, 3 września, „skład celi" nr 142, znajdującej się na II piętrze w VIII oddziale, został wyprowadzony na więzienny „spacerniak". Regulaminowe pół godziny na powietrzu — stąd widać więcej nieba niż z okna celi. Dwaj więźniowie przez chwilę chodzą po alejkach otoczonego ze wszystkich stron solidną siatką pola spacerowego. Stale obserwuje ich trzech funkcjonariuszy.

DWAJ MĘŻCZYŹNI w więziennych drelichach przysiadają na ławce, mówią o... urodzie róż. Minęło dziesięć minut spaceru. Nagle **Zdzisław Najmrodzki** mówi do kolegi:

— *Powiedz naczelnikowi, że w celi zostawiłem list do niego, bo ja mam coś do załatwienia.*

Wstaje z ławki, robi kilka zdecydowanych kroków i znika. Zapada się w przenośni i dosłownie pod ziemię. Funkcjonariusze ochrony wszczynają alarm. Jeden pędzi przez dwie zamknięte bramy na zewnątrz, drugi odprowadza równie zaskoczonego więźnia, współlokatora Najmrodzkiego „spod celi". Mijają cenne minuty, nim dwóch funkcjonariuszy, w tym pełniący w tym dniu dyżur kierownika działu ochrony, wbiegają na teren przyległej do gliwickiego więzienia szkoły, w tym bowiem kierunku prowadzi wykop, w którym zniknął Najmrodzki. Przeszukują szkołę — bezskutecznie! Kapitan siada do samochodu, krąży po pobliskich ulicach, ale rychło rezygnuje z penetracji miasta w ten sposób — w tym dniu w Gliwicach odbywają się wielkie uroczystości religijne, obecny jest prymas Józef Glemp, tłumy ludzi powoli i w skupieniu ciągną przez miasto, funkcjonariusze milicji kierują ruchem. Zbieg mógł już dawno zniknąć w tłumie...

Hasło: „Najmrodzki uciekł" stawia na nogi milicjantów znających zuchwałą fantazję, determinację i spryt tego przestępcy. Rozpoczynają się rutynowe czynności...

Pozostawił list — przejaw swoistego poczucia humoru — a w nim przeprośiny skierowane do naczelnika Aresztu Śledczego w Gliwicach: *„moja ucieczka przysporzy panu kłopotów, przepraszam za swoje niesforne zachowanie, nie mam zastrzeżeń do pana naczelnika, ani do jego podwładnych, byłem tu lepiej traktowany niż gdzie indziej".*

LISTY GOŃCZE

— *Najmrodzki o tyle korzystał ze specjalnych przywilejów* — wyjaśnia zastępca naczelnika Aresztu — *przywilejów oczywiście w przenośni, gdyż wiedząc jak niebezpiecznym jest przestępcą osadzony był w celi szczególnie zabezpieczonej. Izolowaliśmy go od innych aresztantów. On zresztą sam — uważając się za kogoś lepszego — nie garnął się do pospolitych przestępców, a tych mamy najwięcej. Był zdyscyplinowany, wzorowo przestrzegał regulaminu. Dużo czytał, głównie książki o tematyce historycznej. Zezwoliłem mu nawet na posiadanie w celi własnego przenośnego odbiornika telewizyjnego w ramach indywidualizacji metod postępowania z więźniem. Marzył o wolności, nie ukrywał tego, lecz nigdy niczym nie zdradził się, iż przygotowuje swoją kolejną ucieczkę. Zresztą zapewne wejdzie ona do historii polskiego więziennictwa jako pierwsza tak sprawnie przygotowana z zewnątrz, można nawet powiedzieć — w stylu zachodnim — ucieczka. Z ucieczki Najmrodzkiego również wyciągniemy wnioski...*

35-letni Zdzisław Najmrodzki urodził się w Gliwicach, ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową właśnie w tym budynku, od którego prowadził — wykop. Był mechanikiem. Samochody były jego wielką pasją. To on zorganizował sprawnie działającą szajkę złodziei samochodów. Zatrzymany kiedyś za jazdę pod wpływem alkoholu, włamał się do laboratorium i zniszczył ok. 200 próbek krwi. Wyspecjalizował się we włamaniach do sklepów Pewexu, robionych metodą „na plakat". Działał z rozmachem, na dużą skalę i maniery miał jak przystało na włamywacza dużego formatu. Kilka lat temu kupił swojej narzeczonej willę za wiele milionów złotych.

Dość wcześnie uznał, że prawo regulujące życie szarych obywateli jest dla niego za ciasne. Wraz ze swą matką usiłował przekroczyć granicę austriacko-czeską i tylko burza oraz obfita ulewa, w której pomylili drogę, udaremniła ich zamiar. W 1978 r. uciekł milicjantom przewożącym go pociągiem. Schwytany w jakiś czas potem staje w 1980 r. przed Sądem Rejonowym w Gliwicach. W czasie przerwy w rozprawie zostaje odprowadzony do poczekalni. Okazuje się, że kraty w oknach są podpiłowane, a do okna przywiązana jest lina. Najmrodzki ucieka.

W lutym 1985 r. ucieka z aresztu Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych — obezwładnia milicjanta, przebiera się w jego mundur, zabiera legitymację i przepustkę. Jest znów wolny, lecz nie na długo. Poszukiwany listami gończymi w niemal całym kraju.

I znów wpadka — tym razem stają przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie i 19 listopada 1987 r. zostaje skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Siedzi wtedy w Białołęce, lecz dopomina się o niego wymiar sprawiedliwości w całym kraju, m. in. w Katowicach. Zostaje zatem przewieziony z Białołęki do Gliwic, gdzie specjalnie na wyjazdowe posiedzenie przyjeżdżają sędziowie z Sądu Wojewódzkiego. Rozprawy odbywają się w tym samym gmachu, z którego Najmrodzki już raz uciekał, a areszt, więzienie i szkoła, do której chodził i przez którą umknął teraz, znajdują się w jednym kompleksie starych, poniemieckich zabudowań.

ZAMUROWANE OKNA

To sąsiedztwo jest niezręczne i niewygodne dla wszystkich.

— *Proszę sobie wyobrazić* — mówi dyrektorka Zespołu Szkół Samochodowych, **Emilia Klonowicz** — *że my musimy zamalowywać okna w salach wychodzących na teren więzienia, a zaczepek ze strony więźniów, uwag rzucanych pod adresem uczniów nie da się zliczyć. Co więcej — bez przerwy odbywają się do szkoły istne „pielgrzymki" rodzin i znajomych więźniów, którzy chcą im przekazać jakąś wiadomość, czy po prostu zobaczyć ich na spacerze. Tak, Najmrodzki był naszym uczniem, starsi koledzy zapewne sobie przypominają teraz, gdy został tak „sławny". A z mego gabinetu widać okna pokoju przy sali rozpraw sądu, z którego uciekł w 1980 r. Uciekał przez podwórze szkoły, nasze panie z administracji szkolnej nawet go widziały, ale nie skojarzyły tego faktu z ucieczką...*

Rzeczywiście, na pierwszym piętrze widać dwa okna. Dziś są zamurowane.

Tym razem wykop został zrobiony z jednej z pracowni, znajdującej się w przyziemiu. Na terenie szkoły byli fachowcy z firmy zajmującej się wymianą stolarki okiennej, było więc wiele desek — wspólnicy Najmrodzkiego nie musieli martwić się o materiał do oszalowania wykopu. Po szkole kręcili się wciąż ludzie. Jak to przy remoncie. I jak to w tego rodzaju szkole nie brakowało możliwości „wypożyczenia" sobie jakiegoś brakującego narzędzia, kawałka kabla, przedłużacza, bowiem wykop był nawet... oświetlony. Kiedy go zrobiono?

— *Sama chciałabym wiedzieć* — rozkłada ręce dyrektorka, która poczuła się dotknięta sugestiami jednej z gazet codziennych, iż jakoby jej brak czujności umożliwił Najmrodzkiemu ucieczkę w takim stylu. — *W piątek 1 września wraz z kilku osobami byłam w tej pracowni. Zaskoczył nas widok worków z piaskiem, równo poustawianych, ale żaden z trzech silników do ćwiczeń, stojący w pracowni, nie był uszkodzony ani zabrudzony. Co więcej — przejście między rzędem silników a stołem ślusarskim było pozamiatane. Sądziliśmy, że jeden z nauczycieli, lub fachowcy przygotowali tu sobie piasek potrzebny do prac murarskich i tynkarskich. Kto z nas wiedział, że kilkanaście metrów dalej, za murem, Najmrodzki czeka na sposobność do ucieczki. My nie myślimy kategoriami powieści kryminalnych!*

Areszt Śledczy w Gliwicach to nie Alcatraz. Właśnie! Niespełna administracyjny wykop prowadził pod murem szkoły, dalej — pod wyłożonym trylinkami placem więziennym, wreszcie — pod fundamentami muru oddzielającego pawilony i „spacerniaki" od części administracyjnej. Następnie piął się w górę do wysokości ok. 180 cm. Zaskakujące jest to, że wcześniej po tej spacerowym chodziły dwie grupy więźniów. Darń nie zapadła się! Była wsparta z dołu drewnianym rusztowaniem, którego pozostałości wydobyła ekipa śledcza. W wykopie pozostały jeszcze stara damska kurtka produkcji „Cory", foliowy woreczek z resztkami jedzenia, zmięte opakowanie po „Kluskowych".

Jak doszło do ucieczki? — oto pytanie, które zadają sobie teraz wszyscy. Wiadomo, że Najmrodzki miał regularne widzenia z matką, która towarzyszyła mu zawsze w czasie jego poprzednich ucieczek. Spotykali się w rozmównicy przy stoliku — taki tryb widzeń dla tego groźnego przestępcy wyznaczył Sąd Wojewódzki. Czy ona była pośredniczką, czy może on przysyłał jakieś „grypsy"? Powinno ustalić to śledztwo. Niewątpliwie Najmrodzki znał doskonale rozkład pomieszczeń i korytarzy w szkole, wiedział którędy można się przedostać na zewnątrz nie wzbudzając uwagi portiera. Być może przezornie zawsze się wykopem — idący jego śladem milicjant uczynił to w ok. 30 sekund! — sprawny i silny mężczyzna, dbający nawet w więzieniu o swą kondycję — a taki był Najmrodzki — pomknął na pierwsze piętro, z klatki schodowej przez okno po rynnie wydostał się na zewnątrz, przebiegł dziedziniec szkoły, przeskoczył bramę oddzielającą go od podwórza sądu, następnie pokonał niższy mur, odgradzający sąd od posesji mieszkalnych.... Co było dalej? Można gubić się w domysłach. Podobno na placu przy ul. Wieczorka 18 stały jakieś motocykle, przykryte plandeką. Wystarczyło, by zbieg szybko zarzucił na siebie jakieś okrycie, założył kask szczelnie zakrywający twarz i ruszył motocyklem ku wolności.

Można gubić się w domysłach, kim byli jego wspólnicy, jak długo przygotowywali plan, czy i ile im obiecał zapłacić, czy jest jeszcze, w kraju, a jeśli jest, to gdzie zapadł, co zamierza uczynić dalej... Miejmy nadzieję, że śledztwo da na wiele z nich odpowiedź. Odpowiedź przekonywającą, bowiem sensacja, jaką jest ta — brawurowa ucieczka, rodzi masę pogłosek. Kim był Najmrodzki? — pytają niektórzy, dając do zrozumienia, że oni wiedzą. Chwalił się przecież, że jest wysoko usytuowany.

Najmrodzki w areszcie pisywał wiersze, wiersze drapieżne, sugestywne, ostre w doborze środków wyrazu. Krew, pościg, ucieczka — to stale motywy jego poezjowania, w którym — zdaniem znających jego próby — starał się być ambitny. Zamknięty w sobie, koncentrujący się na jednej idei — jak uciec — w tych wierszach folgował chyba swemu temperamentowi, zamkniętemu więziennym rygorem.

Więźniowie nucą czasem stary przebój „Wałów Jagiellońskich", przerabiając nieco słowa: „Jak nam ciebie brak, ciebie brak w tym więzieniu". Najmrodzki dla wielu to legenda, polski „papillon". Być może i on uwierzył w tę własną legendę?

Horoskop

BARAN
(21.III—20.IV)

Dobry tydzień. Wszystko będzie możliwe. W dodatku precyzyjnie potrafisz przystosować sytuacje pod kątem własnych korzyści. W pracy warto zrobić użytek ze sztuki przewidywania rozwoju wydarzeń. Interesująca podróż i wiele atrakcji. Ważna Waga.

BYK
(21.IV—21.V)

Na gruncie zawodowym niezbyt włączasz się w nurt wydarzeń, ponieważ uważasz, że najważniejsze sprawy rozstrzygną się same. Robisz błąd unikając odpowiedzialnych zadań. Nie dziw się, że pominięto cię przy podziale premii. W sercu niepokój.

BLIŹNIĘTA
(22.V—21.VI)

W pracy konieczność przystosowania się do nowych wymagań. Wydarzenia rozwiną się niezależnie od twoich intencji. Niewykluczone ostre starcia. W sprawach osobistych dobre prognozy, powodzenie, poprawa materialna i dobra forma. Lojalna Waga.

RAK
(22.VI—22.VII)

Nie stroń od ludzi pod pozorem zmęczenia. Tylko w kontaktach z przyjaznymi ci osobami odnajdziesz dobre samopoczucie. W pracy trochę nowości i możliwe dodatkowe zajęcia, korzystne finansowo. Amor ci sprzyja. Przyjazna Waga.

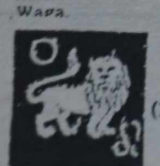

LEW
(23.VII—22.VIII)

Tylko spokój może cię uratować. Bądź cierpliwy i nie trać czasu na drobiazgi. Nie zmieniaj programu działania i zachowaj niezależność osądu, zwłaszcza w pracy. W domu nadmierna pedanteria daje się mocno we znaki domownikom. Miły Skorpion.

PANNA
(23.VIII—22.IX)

W tym tygodniu prawdziwe pomysły i projekty. Ekscentryczny sposób bycia, skłonność do przesady. Masz wrażenie, że wszystko zwraca się przeciw tobie. Nie jest tak źle, zwłaszcza, że sprawy zawodowe zaczną się wyraźnie klarować. Ważny Byk.

WAGA
(23.IX—23.X)

Nowe zadania w pracy. Liczy się przede wszystkim samodzielność i operatywność. W domu uciążliwy problem do rozwiązania. Niewykluczone nieporozumienia sercowe. Wbrew pozorom okres nie jest zły, tylko samopoczucie nie najlepsze.

SKORPION
(24.X—22.XI)

W pracy nieustanne szukanie pomysłów i energia skierowana w ich realizację przyniesie świetne efekty. W domu zawsze znajdziesz zrozumienie i odprężenie. Nowa podróż na widoku. Zdrowie i finanse dopiszą. Ważny znak Bliźnięta.

STRZELEC
(23.XI—23.XII)

Początek tygodnia pod wpływem zmiennych nastrojów i nie najlepszy humor. Nadmiar zajęć i codzienne kłopoty dają się mocno we znaki. Warto pomyśleć o odpoczynku i zmianie miejsca pobytu. W życiu osobistym korzystna zmiana. Finanse wystarczające. Miły Rak.

KOZIOROŻEC
(24.XII—20.I)

Dobra forma, dobry humor, powodzenie na wszystkich frontach. W pracy trzymaj rękę na pulsie wydarzeń, nie przegap okazji do wybicia się. Perspektywa atrakcyjnego urlopu dodaje sił. W domu atmosfera dobra. Liczy się tylko Byk.

WODNIK
(21.I—20.II)

W pracy bardzo dobre rezultaty i spora satysfakcja. W sprawach serca bierzesz pod uwagę kilka ofert, które nie uwzględniają racji innych domowników. Egoistyczne racje wysuną się na pierwszy plan. Niewykluczone kłopoty, nieporozumienia. Ważny Koziorożec.

RYBY
(21.II—20.III)

Burzliwy nurt wydarzeń w życiu osobistym i zawodowym. Ciągle zdajesz się na przypadek, a mógłbyś świadomie kierować swoim losem. Niewykluczone miłosne perypetie. Pilnuj swoje rzeczy, licho nie śpi. Nieprzewidziane spore wydatki.

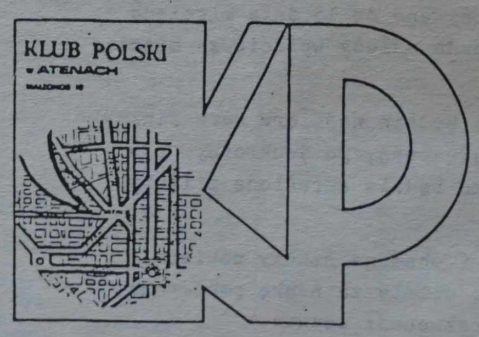

* NOWOŚCI ***

KURS KOMPUTEROWY)-("89.IO.07-I9.oo
sobota- spotkanie organizacyjne
JĘZYK ANGIELSKI- dla początkujących
zapisy w bibliotece
TAI CHI-wewnetrzny system chinskiego
wu-shu-w zależnosci od zainteresowania możliwość powstania grupy

PROGRAM VIDEO ******

)89.IO.II-89.IO.I4(*******
Czw. D K F -"Zabić księdzau- 20.oo
reż. A. Holland-wersja polska
Pt."Invasion USA" Ch. Norris - I8.oo
"Łowca jeleni" R. de Niro -2I.oo
"Lody na patyku" -23.oo
So."Nie ma mocnych" -I8.oo
wersja polska
"Terminator"A.Szwarceneger-20.oo
"Rzecz"-horror -22.30

śr.I8-2I.oo
BIBLIOTEKA pt.
so.I8.-2I.oo
CZYTELNIA- jak wyżej
TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE
-yoga-wt.20.oo
-shiatsu -śr.20.oo
VIDEO czw.-d k f- 20.oo
pt.-hity video
so.-osobny pr.
nd.
GRY
-komputerowe-nd.I2.oo

PROGRAM VIDEO
"89.IO.04-"89IO.07*******
Czw. D K F- "Ghandi" 20.oo
Pt. Hity-"Ucieczka na antenę" I9.oo
"Ucieczka z Nowego Jorku" 2I.oo
"Kanibale" 23.30
So. Dzień P O L S K I -wersja polska
"Wielki Gatsby"z R.Redforden I8.oo
"Śmierć Cesarza" 20.I5
"Ósmy dzień tygodnia" 22.oo
Nd. -Z serii sztuki walki w filmie I8.oo
"Gymkata" 20.30
"Czerwony Skorpion" dramat wojenny
Nd."Project A" T.Taan- -I8.30
z serii sztuki walki w filmie
"Dzikie gęsi" -20.30
dramat wojenny

Ogłoszenia Duszpasterskie

LITURGIA W JĘZYKU POLSKIM

MSZA ŚW: poniedziałek : 18,00
wtorek : 18,00
czwartek : 18,00
sobota : 20,00
niedziela : 9,00; 18,00; 20,00
1 piątek miesiąca : 18.00

SPOWIEDŹ ŚW. - pół godziny przed każdą Mszą św. oraz w każdej chwili na życzenie.

CHRZTY ŚW: 1 niedziela miesiąca o godz. 16,00 oraz w każdej chwili w wypadku konieczności.

ŚLUBY : 1 i 3 sobota miesiąca oraz 2 i 4 niedziela miesiąca - o godz. 16,00
Śluby należy zgłaszać przynajmniej miesiąc przed planowaną datą zawarcia związku. Z każdą parą będzie przeprowadzana krótka rozmowa przedślubna.
Dokumenty potrzebne do zawarcia sakramentu małżeństwa: świadectwo chrztu z parafii z datą wystawienia nie przekraczającą 6 miesięcy.

BIURO PARAFIALNE : poniedziałek : 17,00-20,30
wtorek : 17,00-20,30
czwartek : 17,00-20,30

ks. Wit Pasierbek,SJ
27, Sygrou Str.
104 39 ATENY
tel: 38.35.911

OGŁOSZENIA

Lekarz

Specjalista chirurg dziecięcy udziela porad (proste zabiegi chirurgiczne w znieczuleniu miejscowym, injekcje, zmiany opatrunków) - w zakresie : chirurgii dziecięcej, pediatrii oraz chirurgii ogólnej, w godzinach : 18 - 22.

Ateny, ul. Passionos 33

Dojazd z Akadimias autobusami: 103, 108, 111 202, 206, 208, z Omonii: 228, 155, z ul. Liosion 024.

Wysiadać na 3-cim przystanku na ulicy Voulisgmenis.

JERCY CIAS

LEKARZ

Dr med. spec. chorób dróg oddechowych przyjmuje dorosłych i dzieci.
M. Mrozińska, ulica Pylis 2/4 Ateny.
Godz. przyjęć: 19.00 - 21.00

ATENY

Nasi w biznesie

W powszechnym mniemianiu należą do emigracyjnego high-lifu. Nie sprzątają greckich domów, nie wystają na targu "niewolników", nie nadskakują tutejszym fachmanom od kielni i szpacheli.

W hierarchii społecznej możnaby ich umieścić między Greko-Polakami , osiągającymi odpowiednio wyższy od naszego status materialny, a ta bliżej nie określona grupa rodaków, która z pozoru o nic specjalnie nie zabiega, ale pieniądze zawsze ma. Jak np. handlujący pod Jasonem spece od tysiąca i jeden drobiazgów.

Wszelkie opinie o nich zdradzają podłoże emocjonalne; w sytuacji gdy futro stało się w naszej ojczyznie symbolem zamożności, ktoś kto sprzedaje je dziesiątkami uchodzi za krezusa. Swiadomość tego, iż tysiące emigrantów walczy tu tylko o przetrwanie , nadaje temu określeniu cechy pejoratywne. I nie ukrywajmy antycypuje pytania o rzetelnośc swiadczonych usług oraz ich stronę prawna, tzn. legelność. Jak to możliwe, że opłaca sie kupić w Grecji blamy, skoro Polacy przywoża tu np. lisy, a czasami całe futra? I też im się to opłaca. Jak można prowadzic stwarzające wszelkie pozory legalnosci interesy, skoro nie jest się podmiotem praw i obowiązków, wynikających z pełnej osobowości prawnej? A jeżeli takie to proste , dlaczego "błamów" jest tylko 8 - 12, a nie np. 50? I co na to wszystko grecki fiskus?

Potencjalni adresaci tych pytań raczej na nie nie odpowiedzą. I trudno się temu dziwić. Każdy zawód ma swoje tajemnice. Ci. ktorych znamy z szyldów (Ulka, Jolka, Basia) i ci, ktorzy się za nimi ukrywają (Warszawa, Parys) tworzą grupę interesów, solidarną przynajmnie zewnetrznie. Tyleż naiwne co nietaktowne było by namawianie kogos do Yamania owej solidarnosci. Zwłaszcza, że rezultat dałby się Yatwo przewidzieć. Można jednak "udać Greka" i o wszystkie te rzeczy zapytać inaczej, bardziej dyplomatycznie, niekrepująco.

Jeśli jednak ma się odrobinę szczęścia, nie trzeba pytać o nic. Wystarczy wsłuchać się w swobodną opowieść o jeszcze jednym, emigracyjnym losie.

Pani Jola - efektowna trzydziestolatka o bujnej blond fryzurze kołysze się w swoim fotelu. Przed nią na biurku niezbedne zpargały telefon, radio i trochę wizytówek. Wokół kilka krzeseł dla klientów, dalej lodówka, przy niej mini barek z monstrualnie wielka butelką koniaku, również dla klientów. Przestonnie, jasno niczym w salonie. Dobrze, a gdzie interes? Interes wyziera zza wpół otwartych drzwi do dużego , zapełnionego wieszakami pokoju. 100, a moze więcej błamów i gotowych futer w najprzeróżniejszych kolorach. Rakuny, oposy, wilki, oceloty - człowiek nawet nie wie, jak takie bydle wygląda żywe.

Ceny różne; od 90 dolarow za blam z kozy do 500 za piękne, białe futro z norek. W Polsce przynajmniej dwukrotnie wyższe. Właśnie dlatego wytrawni turyści znad Wisły nie tracą czasu ani pieniędzy na drobiazgi. Żelazka, pościel, kryształy to dla nich amatorszczyzna. Oni przywożą tu tylko dolary i kupują futra, czasami tiul. Na tiulu można również dużo zarobić, ale warto wcześniej znaleźć odbiorcę. Zdarza się , iż ludzie działający w tej branży jednorazowo zakupią po 5, 6 tysięcy metrów tiulu.

Pani Jola na wspomnienie czasów, kiedy sama zajmówała się takimi sprawami, usmiecha się sentymantalnie. Poznawała wtedy ludzi, zwiedzała całą Europę i kawałek Ameryki. Interes jako taki prosperował nieźle, ale czuła że to nie to, że ze swoją mobilnością może zrobić więcej. Potem zjawił się człowiek, który myślał tak samo; Grek często przyjeżdżający do Polski . Pani Jola zaimponowała mu nie tylko swoim sprytem, ale też dystynkcją i elegancja - cechami jakże ważnymi w "psychologii interesów". On doskonale orientował się w zawiłościach greckiego prawa, ona znała nasz język i obyczaje. Postanowili działać razem. Kilka miesięcy później pani Jola była już w Grecji.

Za otwartym oknem dyszy 4-milionowa metropolia. Tu, na piątym piętrze jest zacisznie i sennie. Klientów jeszcze nie ma, zaczną przychodzić gdzies koło południa , może nieco później, Może się zdarzy, że w ciągu całego dnia nie zjawi się nikt, a w następnym nie będzie czasu wypić kawy. Trudno to wszystko przewidzieć, choć Jola wie. kiedy na Pireusie cumują polskie statki, a w hotelu "Omonia" meldują się wycieczki "Gromady".

W spokojne dni można sprawdzić towar, zrobić zamówienie, zlecić kuśnierzowi uszycie futra i porozmyślać...

Zaczynała skromnie od kilkunastu błamów za to z satysfakcją, że interes, choć nieformalnie,. należy do niej.To, jak się okazuje,zasadniczą kwestią. Większość "blamów", pomimo całej swej polskosci, stanowi własność grecką Pracujący tu nasi rodacy (przynajmniej z pochodzenia) to przeważnie tylko personel wynajęty ze wzgledu na specyfikę prowadzonej działalnosci i klienteli.

Pani Jola, pomimo swej niewatpliwie gorszej od partnera sytuacji , potrafiła utrzymać niezależnośc finansową i swobodę decydowania w najważniejszych sprawach. To właśnie ona nadaje koloryt całemu przedsięwzięciu. W specyficznej, domowej atmosferze , którą stwarza, klient czuje się traktowany jak człowiek, a nie jako li tylko i wyłącznie potencjalny dostarczyciel gotówki. To jej osobowośc sprawia, że czasami zadyszani klienci, wymachując jej starą wizytowką już od progu wołają:"Pani Jolu Pani Jolu, ja słyszałam o Pani od koleżanki w Polsce, że Pani taka miła, sympatyczna, prosze mi doradzić..."

Pieniądze z biznesu to jakies 15 USD na każdym futrze czy blamie. Tygodniowo sprzedaje 10 - 12 , z tego musi zapłacić podatki, czynsz za wynajęcie lokalu itd. To, co pozostaje, określa dopiero jej status materialny. Czy naprawde wysoki? Jak na emigranta, z pewnością tak, jak na obywatela wolnego świata, zupełnie przeciętny. Do pracy w Polsce , w wyuczonym zawodzie plastyka z pensją kilkudziesięciu czy choćby kilkuset tysięcy złotych nie chciałaby jednak powrócić.

Światełko windy zapala się. Ktoś jedzie na górę - może klient, może znajomy. Jola po prawia fryzurę, usuwa na bok filiżanki. Normalny dzień pracy dla niej zaczyna się dopiero teraz. Żegnam sympatyczną gospodynię i wychodze. Na korytarzu laduj właśnie dwie sympatyczne starsze panie i młoda dziewczyna z firmową torebką "Orbisu" w ręku.

Zjeżdżam na dół i jeszcze raz spoglądam na wywieszke: Futra - Błamy - Jola. Mini Market. Futra co prawda nie potrzebuję, ale kiedy będę chciał kupić lub sprzedać trochę dolarów, poradzić znajomym jak nie stracić na wycieczce do Grecji, albo zwyczajnie porozmawiać o życiu, wiem że znow przyjdę do Pani Joli.

Jacek Mazur

Ateny, 20-22wrzesnia

Trzecia fala

W telewizji wyglądało to tak: 16 czerwca grupa młodych ludzi stanęła na schodach warszawskiego kościoła św. Krzyża (kościół położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie uniwersytetu). W rękach trzymają transparenty, flagi z symbolami Niezależnego Zrzeszenia Studentów i „Solidarności". Kamera najeżdża na twarz jednego z młodych demonstrantów. Chłopak skanduje wraz z innymi: „sowieci do domu". Grupa nie jest zbyt liczna — przed świątynią zebrało się raptem około stu osób.

Później kamera pokazuje szerszy plan. Pod okolicznymi domami stoją milicjanci. Nie mają bojowych tarcz ani hełmów, tylko krótkie pałki. Na pobliskim przystanku czeka na autobus kilku zwyczajnych przechodniów. Nowym Światem jeżdżą samochody. Niby normalny obrazek warszawskiej ulicy; tylko te okrzyki młodzieży i nawoływania milicji żeby się rozejść.

Nagle milicjanci podbiegają do kościelnych schodów. Młodzież cofa się, lecz za chwilę w kierunku milicjantów lecą kamienie, śruby, butelki z benzyną i żrącym kwasem. Kamienie i śruby to na demonstracjach rzecz jakby normalna, lecz koktajl Mołotowa pojawił się na polskich ulicach po raz pierwszy od wczesnych miesięcy stanu wojennnego. I to w momencie, kiedy „Solidarność" znów jest legalna, w zgromadzeniu narodowym zasiada spora grupa niezależnych deputowanych, w gazetach można napisać wszystko lub prawie wszystko, a milicja rozbija demonstracje, lecz z reguły nie tak brutalnie jak kiedyś.

Ta demonstracja skończyła się w miarę spokojnie. Na krótko zatrzymano kilku uczestników manifestacji, a reszta rozeszła się na skutek interwencji księdza. Uliczne zajścia telewizja opatrzyła komentarzem o politycznych awanturnikach, głupocie i nieodpowiedzialności.

Naoczni świadkowie relacjonują przebieg demonstracji mniej więcej w identyczny sposób. Jeżeli już pojawią się jakieś różnice, to tylko w opisie zachowania młodzieży. Rozejm zawarty dzięki mediacji księdza od św. Krzyża polegał na tym, że milicja pozwoli demonstrantom rozejść się, jeżeli złożą na kościelnych

Z PARYSKIEJ "KULTURY"...

schodach kamienie i butelki z benzyną. Układ został złamany: ostatnia butelka poleciała już po zawarciu rozejmu, lecz nie w stronę milicji, ale pod koła jadącego ulicą żółtego Trabanta. Szczęśliwie skończyło się tylko na strachu.

Kolejna demonstracja, 30 czerwca, również w Warszawie, w Alejach Jerozolimskich, zapisana została na wielu zdjęciach. Tym razem jej naczelnym hasłem było: „Jaruzelski musi odejść". Fotografie przedstawiają młodych ludzi maszerujących środkiem szerokiej ulicy. Niosą transparenty „Solidarności Młodych", Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność" (warszawska struktura, która występuje obok oficjalnych władz Związku, kwestionuje politykę Wałęsy), czarne flagi Międzymiastówki Anarchistycznej. W pewnym momencie pierwsze szeregi idących opierają się o tarcze oddziałów ZOMO, przegradzających demonstrantom drogę pod budynek Komitetu Centralnego PZPR. Dochodzi do przepychanki, bijatyki (w czasie utarczek ucierpieli także postronni obserwatorzy, m.in. dwóch fotoreporterów), do akcji wkraczają armatki wodne. Zdjęcia przedstawiają biegnących milicjantów z podniesionymi pałkami; leżące na ziemi wielkie śruby i kamienie, szczątki milicyjnej tarczy. Widać również płomienie. Znów rzucano butelkami z benzyną.

Świadkowie twierdzą, że przypadkowi przechodnie przestraszyli się koktajlu Mołotowa. Na widok płomieni ludzie schowali się w pobliskich sklepach, a komentarze wygłaszane pod adresem demonstrantów nie były zbyt przychylne (rzecz jasna, milicji również nie oszczędzono).

Butelki z benzyną to warszawska specjalność ostatnich tygodni. Wcześniej koktajl Mołotowa pojawił się tylko 1 maja bieżącego roku we Wrocławiu (podobno butelki miały być też 3 maja, ale — wedle co bardziej bojowych wrocławiaków — tego dnia ZOMO uciekło z miasta). W kraju — sądząc przynajmniej po zewnętrznych pozorach — jest w miarę spokojnie, a tu naraz zradykalizowana młodzież sięga po bardzo ostre środki. Nic więc dziwnego, że płomienie na ulicach rodzą masę pytań i wątpliwości. Te podstawowe brzmią mniej więcej tak:

— Kim są ci młodzi ludzie i dlaczego rzucają butelkami?

Książki

Używanie koktajlu Mołotowa jest sprzeczne z solidarnościowym etosem *non-violence*, a ze stosunków między opozycją i władzą rozmowy „okrągłego sytołu" wyeliminowały — przynajmniej na razie — przemoc.

Najlepiej niech odpowiedzą sami:

Maciek ma 24 lata, studiuje na Uniwersytecie Warszawskim. Jest jednym z animatorów „Solidarności Młodych" — pokoleniowej struktury powstałej w połowie kwietnia bieżącego roku. Na razie jest ich niewielu, raptem 40-50 osób. Ale Maciek jest przekonany, że z dnia na dzień „Solidarność Młodych" będzie miała więcej uczestników. Organizacja nie ma władz, wewnętrznej stratyfikacji. Należą do niej przede wszystkim uczniowie szkół zawodowych, chłopaki w wieku 17-18 lat. Jest też kilku studentów.

Maciek mówi, że chłopcy z zawodówek są bardzo „ciężcy w prowadzeniu", dopiero zdobywają jaką taką orientację polityczną, uczą się działać. Zaczynali praktycznie od zera, bez pomocy starszych, bez programu. Połączyła ich sytuacja — w pewnym momencie doszli do wniosku, że zmiany w Polsce są czysto pozorne, a coś robić trzeba. Coś — to znaczy uliczne zadymy. Ale nie są to demonstracje dla demonstracji, a raczej zarzucony przez starszą opozycję pomysł na aktywność. W końcu ulica musi do kogoś należeć, więc lepiej, żeby należała do młodzieży, niż do ZOMO.

— *Nie tylko my wychodzimy na ulicę, choć chyba jesteśmy grupą najliczniejszą* — opowiada Maciek. — *Obok „Solidarności Młodych" jest jeszcze „Wolna Polska" (też uczniowie, lecz przede wszystkim z liceów ogólnokształcących) czy „Międzymiastówka Anarchistyczna" (struktura powstała na bazie dawnego Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego). Teraz, po udanej zadymie 16 czerwca, chcą do nas podłączyć się inni, na przykład MRK „S" i PPS-RD. Oni poczuli, że młodzież im ucieka, więc teraz starają się nas dogonić. Ale, praktycznie, to zgredy bez programu.*

Dla chłopaków z „Solidarności Młodych" zgredami są właściwie wszyscy, którzy przekroczyli 25 rok życia, albo działają w

cd.na str.6

Trzecia fala

od.ze str.5

organizacjach opozycyjnych o dłuższym niż „Solidarność Młodych" rodowodzie, a do zgredów w zasadzie nie można mieć zaufania. Zresztą już nie raz — wypominają to z żalem — na starszych się przewieźli. Sojuszników szukają wśród rówieśników, inni są bardziej wrogami niż partnerami, a jeśli nie wrogami, to przynajmniej ludźmi całkowicie obojętnymi na sprawy młodej, wstępującej w życie, generacji.

Na kim więc się przewieźli?

Na Wałęsie, bo w końcu to młodzież ubiegłorocznymi strajkami wywalczyła „Solidarność", która teraz pokazuje młodzieży plecy. Im zależy na Związku takim, jak w 1981 roku, bez aneksu do statusu zakazującego strajków. Większość z nich nie pamięta tamtej „Solidarności", niewiele o niej wie. Ale tamta „Solidarność" ma legendę, bo była ostrzejsza, bardziej stanowcza. Także podziemne struktury stanu wojennego nie zwykły kapitulować w wyniku jakichś negocjacji czy porozumień. A jeszcze na dodatek Wałęsa nie dał im nic.

— Ale przecież nic nie obiecywał.

— Nie szkodzi — odpowiada Maciek — *przynajmniej powinien zrewanżować się za ubiegły rok.*

Zawiedli się na Andrzeju Gwieździe. Co prawda, od czasu do czasu skandują jego nazwisko, ale są przekonani, że Gwiazda jest radykalny tylko w słowach, a do prawdziwej roboty wcale się nie pali. Programowo ma do zaproponowania jeszcze mniej niż Wałęsa, a poza tym spór między tymi działaczami ma podłoże czysto personalne, a w takie utarczki młodzi wdawać się nie będą. Przecież podczas spotkania na Uniwersytecie Warszawskim Gwiazda potraktował młodzież jak gówniarzy, obraził ich. To facet, któremu zależy na klakierach, a nie na uczciwym partnerstwie.

Nic dla nich nie znaczy „Solidarność Walcząca" i Kornel Morawiecki.

— Może dlatego — zastrzega się Maciek — *że jesteśmy w Warszawie, a nie we Wrocławiu. Nie znam nikogo z „SW", kto brałby udział w przygotowywaniu naszych zadym. Oni w Warszawie wydają jakieś pisemko, ale na gazetkach robota się nie kończy. A zresztą w samym Wrocławiu „Solidarność Walcząca" też jest bardziej mitem niż zwartą organizacją. Widziałem tamtejsze zadymy. Tam ulicą dyryguje PPS-RD.*

Co myślą MRK„S" i PPS-Rewolucja Demokratyczna? MRK„S" prowadzi własną rozgrywkę z Bujakiem, a jego liderzy też traktują młodzież z góry; ten nam się przyda, tego możemy wziąć, a ten odpada. Natomiast PPS-RD utopiła się w rewolucyjno-demokratycznych mrzonkach. No i na dodatek ta bezradność na demonstracjach, *non-violence*, która w polskiej rzeczywistości przeżyła się z kretesem.

Młodzi warszawscy zadymiarze mówią, że nie będą już więcej ofiarami, nie dadzą się bić. To żadna sztuka, kiedy jakiś facet wychodzi na ulicę „ze szmatą" (transparentem) i pierwszy lepszy zomowiec może go zwinąć, a przy okazji jeszcze dołożyć. Tak było przez lata, lecz już dłużej nie będzie.

— Kto więc rzuca butelkami?

— Nie wiem — uśmiecha się Maciek — *po prostu lecą.*

— Ale dlaczego lecą?

— A czym ludzie mają rzucać?

— Wiele osób traktuje koktajl Mołotowa jak polityczną prowokację.

— Niech myślą, co chcą.

Młodzież z „Solidarności Młodych", z „Wolnej Polski" czy „Międzymiastówki Anarchistycznej" wychodzi na ulice, bo po prostu ma dość. Na opozycji się zawiedli, a slogany o braku zaufania podpierają konkretnym przykładem.

— Co oni (oni, to w tym momencie opozycja) zrobili z NZS-em? Albo — co NZS, przez zwyczajne kunktatorstwo, zrobił ze sobą? Ich historia to klasyczny przykład błędu popełnionego przez młodzież. Szefowie NZS-u pewnie kombinowali tak: podziałamy w Zrzeszeniu, a potem kariera w „Solidarności", czy inna ciepła posadka. Dlatego hamowali radykalizm studentów, we wszystkim oglądali się na Wałęsę i jego doradców, nie chcieli się nikomu narazić. Więc nie ma co się dziwić, że władza ich olała; NZS nie jest zarejestrowany. W końcu zdobyli się na rozpaczliwy gest — strajk — akurat w czasie sesji. Jedni chcieli strajkować, inni woleli być w domu. Zresztą nawet ci, którzy siedzieli na Uniwerku wiedzieli, że sprawa jest beznadziejna. Teraz środowisko się podzieliło. Zrzeszenie straciło autonomię, jaką miało w opozycji. Spieprzono taką fajną sprawę, zamiast organizacji zostawiono tylko pustkę, która otacza młodzież. Lecz ta pustka to również szansa dla nas.

— Nie sądzicie, że koktajl Mołotowa to także gest rozpaczy?

— Jakiej rozpaczy? Przecież łatwiej siedzieć w domu, albo pojechać na wakacje. My działamy, staramy się coś robić.

Zadymiarze wychodzą na ulicę, bo wiedzą, że nie mają perspektyw. Czują, że tylko z racji wieku są najbardziej upośledzeni, a nadziei i pomocy znikąd. Za kilka lat będą dorośli, będą chcieli zamieszkać w swoich czterech ścianach, pracować za godziwe pieniądze. Za kilka lat będzie jeszcze gorzej.

— Ale przecież butelki nie poprawią waszej sytuacji?

— A co innego może ją poprawić? Butelki przynajmniej zmuszą władzę i opozycję do myślenia.

Zadymy są również po to, żeby spłacić dług wobec ZOMO. Kamienie, śruby, butelki ciskane są wtedy, kiedy milicja zaczyna „fikać", kiedy atakuje demonstrację. Pewnie, że czasami butelka może polecieć pod koła przypadkowego samochodu, może wystraszyć przechodniów, ale oni są napaleni, chcą oddać to, co kiedyś dostali sami, albo co oberwali ich starsi bracia. W ich przekonaniu to nie jest bijatyka — to normalna samoobrona, walka.

— Kamień przeciwko palce — tak się dzieje podczas większości rozbijanych demonstracji na całym świecie. Ale benzyna? Trafi butelka jakiegoś zomowca i skutkiem może być jego okaleczenie, w końcu waszego rówieśnika, Bogu ducha winnego chłopaka, który na dodatek jeszcze niewiele rozumie.

Chwila milczenia — na to odpowiedzieć nie potrafią. Ale zaraz odzyskują głos.

— Może wtedy władza coś zrozumie. Non-violence *nie jest już środkiem nacisku. Takich, co tylko krzyczą, a bronić się nie potrafią, czerwony olewa. A przecież władza też się boi, więc groźba, że będzie ostro, może na nich podziałać.*

— A jak zaczną strzelać?

Znów cisza i za chwilę pewna odpowiedź.

— Nie zaczną.

— Lecz ja nie mówię o planowanej decyzji, tylko o przypadku. Człowiek, na którym zapali się mundur, człowiek, który się boi, jest zdolny do wszystkiego. Obym nie miał racji, ale może na was zaciążyć straszna współodpowiedzialność za zdrowie, nawet za ludzkie życie.

— To się wlicza w koszta — słychać cichutki głos. *— A zresztą, co komuniści zrobili w Pekinie* (głos tężeje)*? Rozjechali czołgami bezbronny, pokojowy tłum. Jeżeli u nas zechcą strzelać, to pretekst zawsze się znajdzie.*

— Demagogia — mówię, bo bardzo chciałbym mieć rację.

— Nie. Tylko fakty.

Czy demonstracje są kanalizowaniem narastającej od lat agresji? Z pewnością tak — zresztą nikt z zadymiarzy tego nie ukrywa. Powiedzą nawet — pół żartem, pół serio — że jeśli ktoś z uczestników ich organizacji, szczególnie nowy albo młodszy, nie da komuś po głowie w dyskotece, wówczas trudniej go utrzymać w ryzach, bo po prostu chce się bić. Wspominają też, że ich ruch może z czasem, raczej bezwiednie, przerodzić się w ślepy terroryzm. Tego naprawdę nie chcą. Ale właśnie tego się boją. Butelka — w ich przekonaniu — leci wtedy, gdy polecieć musi. A kiedy musi? — to wyznaczają nastroje zadymy.

Maciek z „Solidarności Młodych" wie, że koktajl Mołotowa użyty w czasie zadymy „sowieci do domu" nie spowoduje, że sowieckie czołgi zwieją z Polski z podkulonymi lufami. Ale jest przekonany, że manifestacje pod hasłem: „Jaruzelski musi odejść" sprawiły, że generał być może stracił apetyt na prezydencki fotel. W najbliższej przyszłości zadymy mogą stać się — jego zdaniem — jedną z najskuteczniejszych form nacisku.

Przecież ludzie są coraz bardziej niezadowoleni. Kraj czeka fala strajków, a młodzież, szczególnie ucząca się, strajkować nie może, więc wyjdzie na ulice. Wtedy już musi się udać. Będą wolne wybory, w których komuniści padną na cztery łopatki, sowieckie wojska opuszczą Polskę. To co, że od razu nie będzie lepiej. Ale wreszcie będziemy u siebie, nikt nam nic nie będzie kazać, nie będziemy nikogo prosić.

— Wszyscy teraz pytają tylko o butelki — mówi Maciek. *— Pyta esbecja, dziennikarze z Gazety Wyborczej. Znaleziono sobie niezły temacik, sensację. A nikt nie chce zrozumieć, że radykalna młodzież jest trzecią falą.*

Bo pierwsza fala to wałęsowska „Solidarność"; Związek i opozycyjna grupa parlamentarna. Druga to PPS-RD, MRK„S", „Solidarność Walcząca", KPN. Tylko robią szum, krzyczą, lecz w efekcie też żeglują w kierunku legalności. (Jak mógł Moczulski startować do wyborów, kiedy nawet dziecko wiedziało, że przegra. Popełnił polityczne bałwaństwo i teraz na nic się zdają KPN-owskie oświadczenia, że są silni. Kilka procent głosów mówi za siebie). I pierwsza i druga fala nie zrozumie społecznych nastrojów, bo dzisiaj są to tylko elity bez powiązań z masami. Przyszłość — tego są bardzo pewni — może należeć tylko do nich.

A co o radykalnej młodzieży mówią dorośli?

Przedstawiciele władzy oceniają ich jednoznacznie (można to zresztą wyczytać w państwowych gazetach); członkowie nowych struktur to polityczni awanturnicy, rozbijacy, ludzie grzeszący głupotą, która powinna być karalna. Uliczne zadymy — zdaniem władz — „godzą w polskie przemiany demokratyczne". W podtekście takiego stwierdzenia ukryta jest myśl, że podobnych demonstracji z nadzieją oczekuje beton, aby wykazać, że Polsce potrzebne są rządy silnej ręki, że aż strach pomyśleć, co w kraju się stanie, jeżeli nad Wisłą nie zapanuje twardy zamordyzm. Jeśli tak jest w rzeczywistości, oznacza to, iż polskie porozumienie stoi na zbyt kruchych podstawach, żeby się do niego nadto przywiązać.

Opozycja również nie szczędzi młodym krytycznych uwag. Po pierwsze: demonstracje nie sprzyjają duchowi „okrągłego stołu". Po wtóre: wznoszone przez demonstrantów hasła drażnią politycznego przeciwnika-partnera nie tylko w kraju, ale też za granicą. Po trzecie: butelki z benzyną nie są przyjętą w Polsce metodą politycznego nacisku (oni, opozycja, nas olewają — mówi Maciek. — Nawet *Trybuna Ludu* pisała o 30 czerwca jako o nielegalnych, ale jednak demonstracjach, a *Gazeta Wyborcza* nazwała je bijatykami). Wreszcie po czwarte: młodzież myśli schematami, głosi demagogiczne hasła bez pokrycia, nie ma autentycznego programu działania; autentycznego, czyli możliwego do zrealizowania tu i teraz.

Członkowie „Solidarności Młodych" czy „Wolnej Polski" przyjmują krytykę bez żadnych ekscytacji.

— Są w Polsce radykalne ugrupowania — mówią — *na przykład KPN albo LDPN, mają spisane na papierze piękne programy, i ten papier stanowi cały ich kapitał. Pewnie, że Wałęsa jest najsilniejszy, ale ludzie nie wytrzymują tego dogadywania się z władzą, kiedy każdy widzi, co naokoło się dzieje.*

To prawda — my nie mamy programu, politycznego oblicza. Nie będziemy smażyć pustych deklaracji. Ale mamy pomysł na działanie: zadymy. Młodzieży dziś już nie można zaproponować czegoś miękkiego. Żarty się skończyły i chcemy, żeby wszyscy o tym wiedzieli. Przyjrzyj się zresztą sam. Manifestacja z 16 czerwca była tylko naszą robotą. Lecz 30-go przyłączyło się do nas sporo ludzi, którzy w Alejach znaleźli się przypadkiem. Zgoda — większość szła chodnikiem. Następnym razem pójdą ulicą. Bo zadyma to wyjście dla zbuntowanej ulicy. I tylko my — jak na razie — to wyjście pokazujemy.

Może więc podstawowe pytanie dnia dzisiejszego brzmi: jak wielu ludzi — nie tylko młodych — uzna, że główne polskie problemy rozstrzygną demonstracje?

Tomasz JERZ

PRZEŻYŁ WŁASNĄ ŚMIERĆ

W środku zimowej nocy stanu wojennego, na początku 1982 roku, Polskie Radio jako pierwsze podało bez komentarza wiadomość w serwisie informacyjnym, że nowym dyrektorem Stacji Polskiej Radia „Wolna Europa" w Monachium został Zdzisław Najder.

Najder był trzecim dyrektorem radia, uważanego zawsze przez władze PRL za śmiertelnego wroga, a przez społeczeństwo nazywanego żartobliwie „Warszawą V". Przed nim funkcję tę pełnił Jan Nowak (Zdzisław Jeziorański) — założyciel, zmuszony do dymisji przez komórkę związku zawodowego Sekcji Polskiej RWE (!) i Zygmunt Michałowski, przechodzący właśnie w 1982 roku na emeryturę. Jednakże nominacja Najdera była prawdziwą sensacją i to w skali światowej. Oto dyrektorem polskiego radia, uważanego za dywersyjne, zostawał nie któryś z polityków emigracyjnych, pamiętający naocznie realia II Rzeczypospolitej, ale ktoś stąd, dojrzewający w realiach realnego socjalizmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Intelektualista, doktor habilitowany, docent w Instytucie Badań Literackich PAN, redaktor miesięcznika „Twórczość", czyli poniekąd wychowanek Jarosława Iwaszkiewicza, pisarz i publicysta, członek Związku Literatów Polskich. Rocznik 1930.

Jako dyrektor polskojęzycznej rozgłośni był groźny dla panującego w Polsce porządku, o władzy ludowej nie dowiadywał się z gazet czy z nasłuchu; on tę władzę znał osobiście, rozumiał mechanizmy propagandy i wiedział, kto stoi za politykiem sterownikiem. Dlatego był przeciwnikiem szczególnie niebezpiecznym.

Zanim jeszcze rozpoczął się zaoczny proces o szpiegostwo, nazwisko Najdera znalazło się w publikacjach określonych tytułów obok nazwisk Spassowskiego i Rurarza. To był kolejny dowód zdenerwowania władz. Ujawniając się jako nowy dyrektor w RWE ujawnił również, że był liderem nielegalnego, powstałego w połowie lat siedemdziesiątych ugrupowania opozycyjnego pod nazwą Polskie Porozumienie Niepodległościowe.

Było to ugrupowanie „kanapowe", w pismach i memoriałach domagające się Polski Niepodległej, dokładnie na wzór odrodzonej w 1918 roku.

Jak ujawniło później śledztwo i sam Zdzisław Najder, w ciągu ostatnich lat zamieszkiwania w Polsce był on obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa MSW, ale po pierwsze — jako jeden z bardzo wielu w miarę niezależnych intelektualistów, a po drugie — właściwie nie doświadczał represji (jeśli nie liczyć utrudnień z publikacjami książek). Bez przeszkód kontynuował karierę naukową, redagował miesięcznik, wyjeżdżał za granicę.

Ostatecznie opuścił Polskę z żoną i synem jesienią 1981 roku, zdaje się, że pod pretekstem konieczności leczenia dziecka na Zachodzie. Zostawił w kraju mieszkanie w Warszawie, domek letniskowy na Mazurach, bogaty księgozbiór i w ogóle wszystko to, co nazywa się dorobkiem życia. Także kilka maszynopisów książek w jak najbardziej oficjalnych krajowych wydawnictwach. I właśnie taki człowiek w pierwszym miesiącu stanu wojennego ukazuje się publicznie jako ideologiczny wróg numer 1 PRL.

SB ustaliła, że Najder utrzymywał, mieszkając jeszcze w Polsce, kontakty sekretne z przedstawicielami państw NATO i pewne poszlaki wskazują, iż mogło to być podłoże działalności szpiegowskiej. Sprawa formalnie skierowana zostaje do prokuratury wojskowej. Prokuratura ta po paru miesiącach publikuje w prasie komunikat jednoznacznej treści: **Zdzisław Najder był szpiegiem amerykańskim! Mieszkając i pracując w Polsce, działaniem swoim godził w najżywotniejsze interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dopuścił się zbrodni zdrady Ojczyzny i za to zaocznie będzie sądzony przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego.**

Przed procesem tygodnik ilustrowany „Perspektywy" zamieścił serwis fotograficzny przedmiotów znalezionych przez SB w letnim domku Najdera. Przedmioty te łączył atrybut, godny prawdziwego szpiega: zwykłe z pozoru biurko miało wmontowaną skrytkę, arkusz pokryty notatkami wyprodukowany został z rozpuszczalnego papieru, inny świstek był niczym innym jak kwitem rachunkowym za usługę szpiegowską, wymieniającym nawet kwotę zapłaconą agentowi: 1500 dolarów USA. A wreszcie ukazano kamień wielkości główki kapusty, znany społeczeństwu już z repertażu telewizyjnego poświęconego działalności innego szpiega, szpiega na usługach CIA („Człowiek, który podniósł kamień"). Opublikowano także zdjęcia Zdzisława Najdera. Twarz eleganckiego mężczyzny w średnim wieku z charakterystyczną wadą wzroku. Prawdopodobnie Najder miał zeza...

Proces z uwagi na interes państwa odbył się przy drzwiach zamkniętych. Zdzisław Najder skazany został na karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych na zawsze i przepadek mienia w całości na rzecz skarbu państwa.

Po sześciu latach I prezes Sądu Najwyższego, zaskarżył orzeczony wyrok w trybie rewizji nadzwyczajnej, zarzucając sentencji obrazę prawa i wymagając uchylenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania.

Nagłe oświecenie najwyższego w Polsce sędziego nie wzięło się z sufitu. Zasadność tego wyroku podważyło w niedalekiej przeszłości wiele instytucji i osób.

Zaraz po jego ogłoszeniu protestował światowy PEN-Club i organizacje emigracyjne. Stosowne oświadczenie sformułował zawieszony w działalności polski PEN-Club. Listy protestacyjne pisali, niezależnie i grupowo, niezależni intelektualiści.

Dopiero w atmosferze „okrągłego stołu" akcje uratowania głowy Zdzisława Najdera stały się jawne i oficjalne.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość sprawiedliwym. Mniej więcej dwa lata po skazaniu ukazała się najlegalniej w Polsce „conradowska" (ta zaległa) książka Zdzisława Najdera i po paru nieudanych próbach (cenzura!) redakcja „Tygodnika Powszechnego" przepchnęła jednak na swoje łamy esej podpisany imieniem i nazwiskiem Zdzisława Najdera, choć jego sytuacja prawna była nie do pozazdroszczenia.

Najder tymczasem został zwolniony z dyrektorstwa w Sekcji Polskiej RWE i zamieszkał we Francji.

W nowo wybranym parlamencie interpelację w sprawie rewizji wyroku na Zdzisława Najdera złożył przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego — prof. Bronisław Geremek.

W tym samym Sejmie poprosił o głos poseł Tadeusz Kijonka (PZPR) poeta i członek ZLP, aby wyjaśnić, że to właśnie jego organizacje literacka upomniała się pierwsza o przywrócenie czci Najdertowi. Replikował poseł Geremek, przypominając jak było naprawdę. Nikt sobie natomiast nie może przypomnieć, aby w poprzedniej kadencji Sejmu już wówczas także poseł Kijonka zabierał głos w tej sprawie.

Sprawa Zdzisława Najdera pozostaje otwarta. Przesądzi... sąd. Na razie „Prawo i Życie" drukuje bez komentarza list czytelnika — Aleksandra Frydrychowicza z Warszawy, który sprzeciwia się interpelacji prof. Geremka.

„Uważam — pisze — że jest pogwałceniem prawa sytuacja, w której szef rządu ma oceniać — potępiać lub uzasadniać — prawomocny wyrok NIEZAWISŁEGO sądu, wydany w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...".

Najważniejszy w kraju sędzia, I prezes Sądu Najwyższego, ma co do tej NIEZAWISŁOŚCI szereg wątpliwości...

dw JANUSZ ATLAS

Rys. ZBIGNIEW JUJKA

Ken Follett

igła

(4)

powieść

w odcinkach

Małgorzata Karpowska Gdańsk

(streszczenie poprzedniego odcinka)

Na początku 1944r. wywiad niemiecki zebrał dowody, że inwazja ma nastąpić z rejonu południowych Anglii. Specjalny wydział dezinformacyjny brytyjskiego kontrwywiadu M-15 czuwał nad utwierdzeniem w tym przekonaniu dowódców Rzeszy, podczas gdy faktycznie planowano zaatakowanie Normandii.
Ale wystarczyłby tylko jeden szpieg, żeby losy wojny potoczyły się inaczej.

Faber nadaje meldunki szpiegowskie z Londynu. Młoda para Dawid iLucy w noc poślubną ulegają wypadkowi samochodowemu.
Profesor Godliman zostaje zaproszony na rozmowę z pułkownikiem Terry.

Nowa fala szpiegów pojawiła się we wrześniu. Ich zadaniem było przeprowadzić wywiad na terenie Wielkiej Brytanii odnośnie do przygotowań do inwazji. Narysować szkice plaż nadających się do desantu i rozpoznać pola i drogi, które mogłyby być wykorzystane przy lądowaniu szybowców transportujących wojsko, wykryć naturalne i sztuczne przeszkody, zapory przeciwczołgowe oraz zasieki.

Wydaje się, że byli niewłaściwie dobrani, pospiesznie zmobilizowani, niedostatecznie wyszkoleni i marnie wyposażeni. Typowymi reprezentantami tej grupy byli Meier, Kieboom, Pons i Waldberg, którzy wylądowali nocą z drugiego na trzeci września. Kieboom i Pons znaleźli się o świcie niedaleko Hythe, gdzie też zostali aresztowani przez szeregowca piechoty z pułku „Somerset" o nazwisku Tollervey, który patrolując wydmy natknął się w chwili, gdy wciągali wielką brudną *wurst*.

Waldbergowi udało się nawet wysłać wiadomość do Hamburga:

PRZYJECHALIŚMY SZCZĘŚLIWIE. DOKUMENTY ZNISZCZONE. ANGIELSKA PLACÓWKA 200 METRÓW OD WYBRZEŻA. PLAŻA Z BRĄZOWYMI SIECIAMI. ZAPORY Z KOLEJOWYCH PODKŁADÓW W ODLEGŁOŚCI 50 METRÓW. BRAK MIN. MAŁO ŻOŁNIERZY. NIE DOKOŃCZONY DOM. NOWA DROGA. WALDBERG.

Było oczywiste, że nie wiedział, gdzie się znalazł, i nie miał nawet pseudonimu. O jego złym przygotowaniu najlepiej świadczy fakt, że nie miał bladego pojęcia o angielskim zwyczaju otwierania pubów tylko w oznaczonych godzinach. Wyobraź sobie, że ten dureń poszedł do pubu o dziewiątej rano i zamówił kufel jabłecznika.

W tym miejscu Godliman roześmiał się.

— Poczekaj, to jeszcze nie koniec — przerwał mu Terry. — Właściciel baru poradził Waldbergowi, żeby wrócił o dziesiątej. Zaproponował, żeby spędził tę godzinę na zwiedzaniu wiejskiego kościoła. O dziwo, Waldberg wrócił punktualnie o dziesiątej i wtedy dwaj policjanci na rowerach aresztowali go.

— To brzmi zupełnie jak scenariusz audycji „To znów ten człowiek" — zauważył Godliman.

— Meiera znaleziono parę godzin później. Jedenastu innych agentów schwytano w ciągu następnych kilku tygodni, większość z nich już w pierwszych godzinach po wylądowaniu na angielskiej ziemi. Prawie wszyscy zostali skazani na śmierć.

— Jak to „prawie wszyscy"? — zdziwił się Godliman.

— Tak — odparł Terry. — Paru przekazano naszej sekcji B-1 (a). Zresztą wrócę do tego za chwilę. Pozostali wylądowali w Irlandii. Jednym z nich był Ernst Weber-Drohl, znany akrobata, który miał dwoje nieślubnych dzieci w tym kraju. Występował tam w music-hallach jako „Najsilniejszy Człowiek Świata". Aresztował go Garda Siochana. Drohl musiał zapłacić grzywnę w wysokości trzech funtów i przerzucono go do B-1 (a).

Drugim szpiegiem był Hermann Goetz, który wylądował na spadochronie przez pomyłkę w Ulsterze, zamiast w Irlandii. Obrabowany przez IRA, przepłynął Boyne w ociepłaczu i w końcu połknął kapsułkę z trucizną. Miał przy sobie latarkę z napisem „Made in Dresden".

Jeśli łapanie tych partaczy jest zadaniem tak łatwym — ciągnął Terry — dlaczego prosimy o pomoc tak inteligentnych jak ty ludzi? Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze: nie mamy sposobu, żeby się dowiedzieć, ilu szpiegów przebywa jeszcze na wolności. Po drugie: najważniejsze jest to, co robimy z tymi, których nie likwidujemy. I oto doszliśmy do B-1 (a). Ale żebyś lepiej wszystko zrozumiał, muszę wrócić do roku 1936.

Alfred George Owens był inżynierem elektrykiem pracującym w przedsiębiorstwie, które miało parę rządowych kontraktów. W latach trzydziestych odwiedzał Niemcy wiele razy i nie proszony przekazał admiralicji trochę technicznych informacji, które zdobył w swej pracy. W końcu morska służba wywiadowcza przekazała go MI6, która z kolei zaczęła robić z niego agenta. Ledwie go zwerbowała Abwehra, a już MI6 wpadła na jego trop po zatrzymaniu listu, który wysłał na znany nam tajny adres niemiecki. Było jasne, że to człowiek zupełnie pozbawiony lojalności, który po prostu chciał zostać szpiegiem. Nazywaliśmy go „Snow", a Niemcy nadali mu pseudonim „Johnny".

W styczniu 1939 Snow otrzymał list zawierający instrukcję obsługi radiostacji oraz kwit do przechowalni bagażu na dworcu Victoria.

Został aresztowany następnego dnia po wybuchu wojny i razem z nadajnikiem, który odebrał w walizce po okazaniu kwitu bagażowego, zamknięty w więzieniu Wandsworth. W dalszym ciągu porozumiewał się z Hamburgiem, tylko że teraz wszystkie informacje były preparowane przez oddział B-1 (a), należący do MI5.

Abwehra ułatwiła mu kontakt z dwoma innymi agentami niemieckimi w Anglii, których natychmiast aresztowaliśmy. Przekazali szyfry i szczegółowy sposób nadawania, co było dla nas niezwykle cenne.

Snow miał swych następców w osobach Charlie'ego, Rainbowa, Summera, Biscuita i w końcu całej grupy agentów nieprzyjaciela. Wszyscy pozostawali w stałym kontakcie z Canarisem, który im oczywiście ufał, a jednocześnie nad wszystkimi całkowita kontrolę sprawował aparat brytyjskiego kontrwywiadu.

Na tym etapie MI5 zaczęła niewyraźnie dostrzegać fizykowna, ale jakże kuszącą szansę: przy odrobinie szczęścia Anglicy mogli kontrolować i dezinformować niemiecką siatkę wywiadowczą w Wielkiej Brytanii.

Przemienianie agentów w podwójnych agentów, zamiast ich likwidacji, ma dwie podstawowe zalety — ciągnął Terry. — Jak długo nieprzyjaciel jest przekonany o działalności swych szpiegów, nie próbuje ich zastąpić nowymi, których być może nie bylibyśmy w stanie wykryć. A ponieważ to my dostarczamy informacji, które szpiedzy przekazują swym przełożonym, udaje nam się zmylić wroga i wprowadzić w błąd jego strategów.

— To chyba nie jest takie proste — powiedział Godliman.

— Oczywiście, że nie. — Terry otworzył okno, żeby wypuścić dym z papierosów i fajki. — Żeby wszystko grało, system musi być opracowany niezwykle starannie. Jeżeli w kraju pracuje konkretna liczba prawdziwych szpiegów, ich informacje zaczną być sprzeczne z tymi, które przekazują podwójni agenci, i Abwehra zwącha pismo nosem.

— To fascynujące! — wykrzyknął w podnieceniu Godliman. Jego fajka całkiem wygasła.

Terry uśmiechnął się po raz pierwszy tego ranka.

— Nasi ludzie powiedzą ci, że to bardzo ciężka praca: wolno płynący czas, stałe napięcie, rozczarowania — ale oczywiście jest to fascynujące. — Spojrzał na zegarek. — Chcę, żebyś poznał bardzo inteligentnego pracownika w moim oddziale. Chodźmy do jego pokoju.

Weszli po schodach i minęli wiele korytarzy.

— Nazywa się Fryderyk Bloggs i dostaje szału, gdy ktoś naśmiewa się z jego imienia — ciągnął Terry. — Wyciągnęliśmy go ze Scotland Yardu, był tam inspektorem w Oddziale Specjalnym. To równy facet, na którego zawsze można liczyć. Będziesz wyższy od niego rangą, ale to zupełnie nie jest u nas ważne. Myślę, że nie muszę ci tego mówić.

Weszli do małego, pustego pokoju, którego okna wychodziły na mur sąsiedniej kamienicy. Na ścianie widać było zdjęcie ładnej dziewczyny i ktoś zawiesił kajdanki na wieszaku na kapelusze.

— Fryderyk Bloggs, Percival Godliman — Terry przedstawił swych przyjaciół.

Mężczyzna za biurkiem był niskim, krępym blondynem. Godlimanowi przyszło na myśl, że niewiele brakowało, by jego wzrost nie odpowiadał wymaganiom stawianym mężczyznom przyjmowanym do pracy w policji. Miał jaskrawy krawat. Twarz była szczera, a uśmiech ujmujący. Przy powitaniu mocno ściskał rękę.

— Wiesz co, Percy — powiedział — właśnie miałem zamiar wymknąć się do domu na lunch. Chodźcie ze mną. Żona przyrządza wspaniałe parówki z frytkami — mówił mocnym londyńskim akcentem.

Parówki i frytki nie należały do ulubionych potraw Godlimana, dał się jednak namówić. Poszli piechotą do Trafalgar Square i złapali autobus jadący w stronę Hoxton.

— Poślubiłem wspaniałą dziewczynę, tylko zupełnie nie potrafi gotować. Codziennie na obiad dostaję parówki z frytkami.

Nad wschodnią częścią Londynu wciąż jeszcze unosił się dym po ostatnim, nocnym nalocie. Minęli grupę strażaków i ochotników, którzy grzebali w rumowisku, uwijali się przy gaszeniu ognia i odgarniali gruz z ulic. Zobaczyli starego mężczyznę, gdy wynosił kosztowne radio z na wpół zawalonego domu.

— A więc będziemy razem łapać szpiegów? — nawiązał rozmowę Godliman.

— Ano, spróbujemy, Percy.

Mieszkanie Bloggsa znajdowało się w typowym domku dwurodzinnym z trzema sypialniami, przy ulicy pełnej identycznych domów. Małe frontowe ogródki wykorzystano do uprawy warzyw. Pani Bloggs okazała się ładną dziewczyną z fotografii na ścianie biura. Wyglądała na trochę zmęczoną.

— Jeździ ambulansem w czasie nalotów, prawda, kochanie? — objaśnił Bloggs. Był bardzo z niej dumny. Nazywała się Christine.

— Codziennie gdy wracam do domu, umieram ze strachu, czy zamiast mieszkania nie zastanę tylko kupy gruzu — powiedziała Christine.

— Zwróćcie uwagę, że niepokoi się o dom, a nie o mnie — zauważył Bloggs.

Z półki nad kominkiem Godliman wziął medal schowany w specjalnym futerale.

— W jaki sposób go zdobyłeś? — zapytał.

— Zastrzelił bandytę, który obrabował urząd pocztowy — poinformowała go Christine.

— Niezła z was para — podsumował Godliman.

— Czy jesteś żonaty, Percy? — zapytał Bloggs.

— Jestem wdowcem.

— Bardzo mi przykro.

— Moja żona umarła na gruźlicę w roku 1930. Nie mieliśmy dzieci.

— My wciąż jeszcze jesteśmy bezdzietni — powiedział Bloggs — i dopóki wojna się nie skończy, tak chyba zostanie.

— Dzieci jakoś nie interesują Freda — westchnęła Christine i poszła do kuchni.

Usiedli przy kwadratowym stole na środku pokoju. Domowa atmosfera i ta młoda para wzruszyły Godlimana, więc zaczął myśleć o Eleanor. Było to raczej niezwykłe, gdyż od wielu lat unikał wszelkich wspomnień. Być może wracał powoli do życia, budząc się z odrętwienia. Wojna robiła z ludźmi dziwne rzeczy.

Sposób przyrządzania potraw przez Christine pozostawiał wiele do życzenia. Kiełbaski zostały przypalone. Bloggs skropił talerz obficie sosem pomidorowym, a Godliman ochoczo poszedł za jego przykładem.

Kiedy wrócili do Whitehall, Bloggs pokazał Godlimanowi materiały dotyczące niezidentyfikowanych agentów obcego wywiadu, którzy wciąż jeszcze prowadzili działalność na terenie Wielkiej Brytanii.

Istniały trzy źródła informacji o tych ludziach. Pierwszym były rejestry cudzoziemców przybywających do kraju prowadzone przez Home Office. Kontrola paszportowa od dawna wspierała wywiad wojskowy i prowadzono wykazy cudzoziemców, którzy znaleźli się na terytorium Anglii, ale jej nie opuścili. Niektórzy po prostu zmarli, inni przyjęli brytyjskie obywatelstwo. Kiedy wybuchła wojna, cudzoziemcy mieli stawić się w urzędach, które dokonały podziału na trzy kategorie. Na początku tylko cudzoziemcy grupy A zostali internowani, ale w lipcu 1940, na skutek paniki po klęsce Francji, internowano także grupy B i C. Istniała jednak mała liczba imigrantów, których nie udało się odszukać, i słusznym wydało się założenie, że niektórzy z nich są szpiegami. Wszelkie dane o tych ludziach znajdowały się w aktach Bloggsa.

Drugie źródło stanowiły transmisje radiowe. Nasłuch radiowy wydziału MI8 wychwytywał wszystko, co wydawało się informacjami nadawanymi przez nieprzyjaciela, i przekazywał materiał do Państwowej Szkoły Kodów i Szyfrów. Ta instytucja, którą wtedy przeniesiono z ulicy Berkeley w Londynie do domu wiejskiego w Bletchley Park, nie była wcale szkołą tylko miejscem spotkań mistrzów gry w szachy, muzyków, matematyków i entuzjastów rozwiązywania krzyżówek, którzy święcie wierzyli, że jeśli jeden człowiek potrafi wymyślić szyfr, to drugi może go złamać. Meldunki nadawane w Wielkiej Brytanii, które nie pochodziły ze znanych radiostacji, uznano za informacje wysyłane przez szpiegów.

Wszystkie rozszyfrowane materiały leżały w aktach Bloggsa.

No i jeszcze sprawa podwójnych agentów. Nadzieje z nimi wiązane okazały się chyba zbyt wielkie, gdyż w rzeczywistości nie byli bardzo użyteczni. Informacje, które otrzymywali z Abwehry, ostrzegały przed wieloma przybywającymi agentami, a nawet zdradziły jednego ze znajdujących się już w Anglii — niejaką Matyldę Krafft z Bournemouth, która wysłała pocztą pieniądze do Snowa, w następstwie czego została ujęta i osadzona w więzieniu Holloway. Jednakże podwójnym agentom nie udało się odkryć tożsamości ani miejsca pobytu grupy spokojnie działających agentów-zawodowców, którzy są najwyżej cenieni przez służbę wywiadowczą. Nikt nie wątpił w aktywność tych ludzi. Istniały pewne przesłanki świadczące o ich działalności: ktoś na przykład przywiózł z Niemiec nadajnik Snowa i złożył go w przechowalni na dworcu Victoria, stąd Snow miał go odebrać. Zarówno Abwehra, jak i sami szpiedzy byli zbyt czujni, by dać się złapać przez podwójnych agentów.

Wszelkie dane na ten temat zawierały akta Bloggsa.

W tym samym czasie specjaliści pracowali nad ulepszeniem metod radiopelengacji, a MI6 próbowała odbudować swoje siatki szpiegowskie w Europie, które utonęły w fali okupacyjnych wojsk Hitlera.

Informacje dotyczące tej sprawy również mieściły się w aktach Bloggsa.

— Czasem doprowadza mnie to do szewskiej pasji — powiedział Godlimanowi. — Spójrz na to.

Wyciągnął z pliku papierów podsłuchane przez radio informacje o stworzeniu Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego na Finlandię.

— Przechwyciliśmy to na samym początku roku. Wiadomość jest bez zarzutu. Próbowaliśmy umiejscowić agenta, kiedy nagle przestał nadawać — możliwe, że mu przerwano. Parę minut później podjął na nowo nadawanie, ale zanim nasi chłopcy zdążyli go namierzyć, znikał powtórnie.

— Co to jest: „Pozdrowienia dla Williego?" — zapytał Godliman.

— To bardzo ważne — odpowiedział Bloggs. Podniecenie brzmiało w jego głosie. — Tutaj masz kawałek innej wiadomości, całkiem świeżej. Patrz: „Pozdrowienia dla Williego". Tym razem doczekaliśmy się odpowiedzi. Była zaadresowana do „Die Nadla".

— Do „Igły".

— Ten facet to prawdziwy zawodowiec. Przyjrzyj się jego informacjom: rzeczowe, zwięzłe, ale szczegółowe i całkowicie jednoznaczne.

Godliman przeglądał fragment drugiej informacji.

— To chyba dotyczy zniszczeń spowodowanych bombardowaniem?

— Widocznie obszedł dokładnie cały East End. Fachowa robota.

— Co jeszcze wiemy o tym Die Nadlu?

Młodzieńczy zapał na twarzy Bloggsa gdzieś się ulotnił.

— Obawiam się, że to wszystko.

— Posługuje się pseudonimem Die Nadel, podpisuje się „Pozdrowienia dla Williego", jest w posiadaniu ważnych informacji i to wszystko, prawda?

— Boję się, że tak.

Godliman usiadł na brzegu biurka i zaczął wyglądać przez okno. Na ścianie przeciwległego budynku, pod ozdobnym parapetem, jakieś ptaki zaczęły sobie wić gniazdo.

— Dysponując takimi danymi, jakie mamy szanse, że go złapiemy?

Bloggs wzruszył ramionami.

— Obawiam się, że żadne.

5

To właśnie dla takich miejsc jak Wyspa Wi[illegible] zostało wymyślone słowo „posępny".

Wyspa Wiatrów jest bryłą w kształcie litery J, której skały ponuro wyrastają z Morza Północnego. Na mapie wygląda jak górna połowa złamanej laski; równoległa do równika, ale daleko, daleko na północ; jej zagięta rączka zwraca się w stronę Aberdeen, a złamany poszarpany kikut, jakby grożąc, wskazuje odległą Danię. Ma tylko dziesięć mil długości.

Skały wynurzają się z zimnego morza ze wszystkich jej stron, nie pozwalając na uformowanie się plaży. Wysokie fale walą w stromy brzeg od tysięcy lat z niezmienną wściekłością, którą wyspa zmuszona jest znosić potulnie.

We wgłębieniu litery J morze jest znacznie spokojniejsze, ponieważ styka się z łagodniejszym brzegiem. Przypływy naniosły do tego wgłębienia taką ilość piasku, wodorostów, kawałków drewna, kamyków i muszli, że między krańcem skał i brzegiem wody uformowała się plaża w kształcie półksiężyca.

Każdego lata wiatr wspaniałomyślnie przenosi ze skał na plażę trochę nasion i jeśli zima jest łagodna, a wiosna wczesna, niektóre z nich zaczynają niepewnie kiełkować, nigdy jednak nie zdążą zakwitnąć i rozsiać nasion. Roślinność plaży każdego roku zależy więc od tego, co wiatr nawieje z głębi wyspy.

Na odgrodzonym od morza skałami lądzie przeróżne rośliny kiełkują i rozmnażają się. Są to głównie chwasty stanowiące paszę dla paru chudych owiec, niemniej wystarczająco mocne, by spoić wierzchnią warstwę ziemi ze skałą łożyskową wyspy. Można tam też spotkać trochę kolczastych krzewów, które stały się schronieniem dla królików, oraz parę odważnych drzew iglastych na bezwietrznym stoku wzgórza.

Górne partie lądu pokrywa wrzos. Co kilka lat człowiek — tak, żyje tu bowiem i człowiek — podpala wrzos, aby dać miejsce trawie, na której mogą paść się owce. Po paru latach jednak w tajemniczy sposób wrzos pojawia się znowu i owce pozbawione są pożywienia, póki człowiek na nowo nie przyjdzie z ogniem.

Króliki zamieszkują wyspę, gdyż tu się urodziły, owce — ponieważ je przywieziono, człowiek zaś po to, by opiekować się owcami. Ptaki po prostu lubią te miejsce, są tu ich setki tysięcy: długonogie, żyjące na skałach świergotki, śpiewające „pip, pip, [illegible]", kiedy wznoszą się w górę, a „pe-pe-pe-pe", kiedy nurkują jak myśliwiec Spitfire, spadający jakby ze słońca na Messerschmitta; derkacze, które rzadko można spotkać, choć wiadomo, że są, gdyż ich jazgot nie pozwala spać w nocy; kruki, wrony, gawie trójpalczaste i niezliczone mewy; para złotych orłów, do których człowiek strzela, gdy je zauważy, gdyż wie, że wbrew temu, co mówią przyrodnicy i eksperci z Edynburga, ptaki te polują jednak na żywe jagnięta, a nie tylko na padlinę.

Najczęstszym gościem wyspy jest wiatr. Przychodzi głównie z północnego wschodu, z naprawdę zimnych miejsc, pełnych fiordów, lodowców i gór lodowych. Często przynosi ze sobą niepożądany śnieg, deszcz i przenikliwy chłód i mgły; czasami przybywa z pustymi rękami, żeby wyć, zawodzić i wnosić zamęt, łamiąc krzewy, zginając drzewa, smagając nieokiełznany ocean, który unosi się w coraz to nowych paroksyzmach pianą dzikiego gniewu. Wiatr jest niezmordowany i na tym polega jego błąd. Gdyby przychodził przypadkowo, pokonałby wyspę przez zaskoczenie i spowodował prawdziwe szkody, ale wyspa nauczyła się już współżyć z wiatrem, który ją ciągle odwiedza. Rośliny zapuszczają głębokie korzenie, króliki chowają się daleko w gęstwinie, drzewa wyrastają już powyginane, jakby przygotowane do chłostania przez wiatr, ptaki zakładają gniazda na osłoniętych od wiatru występach, a człowiek buduje domy solidne i małe, których ściany bez strachu witają znajome wiatry.

Dom zbudowany z wielkich szarych kamieni pokryto dachówką koloru morza. Stoi na samym szczycie wzgórza na wschodnim skraju wyspy, tuż przy zagiętym grzbiecie złamanej laski, opierając się wiatrowi i deszczom, nie tyle z zuchwalstwa, ile po to, by człowiek mógł widzieć owce.

Dziesięć mil dalej, na przeciwległym krańcu wyspy, niedaleko plaży stoi drugi, bardzo podobny dom, w którym nikt nie mieszka. Kiedyś żył tam człowiek. Myślał, że wie więcej niż wyspa, chciał uprawiać owies i ziemniaki, trzymał parę krów. Przez trzy lata walczył z wiatrem, zimnem i nieprzychylną głębą, zanim przyznał się, że nie miał racji. Kiedy odszedł, nikt nie chciał tam zamieszkać.

Bo jest to miejsce trudne do życia. I tylko silne istoty mogą tu przetrwać: twarde skały, chwasty, owce, dzikie ptaki, solidne domy i zahartowani ludzie. Twarde istoty, zimne istoty, okrutne i gorzkie, ostre i chropowate, poruszające się powoli i zdecydowanie, istoty tak zimne, twarde i beznadziejne, jak sama wyspa.

To właśnie dla takich miejsc zostało wynalezione słowo „posępny".

— Nazywa się Wyspa Wiatrów — powiedział Alfred Rose. — Myślę, że ci się spodoba.

David i Lucy Rose siedzieli na dziobie łodzi rybackiej i patrzyli na falującą wodę. Był ładny dzień listopadowy, zimny i wietrzny, choć jasny i suchy; zamglone słońce migotało na falach morza.

— Kupiłem ją w 1926 — ciągnął senior Rose — kiedy myśleliśmy, że wkrótce wybuchnie rewolucja i będziemy potrzebować kryjówki przed robotnikami. Tu najprędzej można odzyskać zdrowie.

Lucy pomyślała, że jego serdeczność jest trochę przesadna, ale musiała przyznać, że wyspa wygląda wspaniale: dzika, pusta, owiana wiatrem. Decyzja, jaką podjęli, była chyba słuszna. Powinni odejść od rodziców i jako małżeństwo rozpocząć nowe życie. Zamieszkanie w często bombardowanym mieście, wtedy gdy żadne z nich nie czuło się na tyle dobrze, aby móc uczestniczyć w tej wojnie, nie miało żadnego sensu. Ojciec Davida przyznał się, że jest właścicielem wyspy niedaleko wybrzeży Szkocji i wiadomość ta wydała się im zbyt wspaniała, aby mogła być prawdziwa.

cdn

PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA

11.00 Program wychowawczy
12.00 Program dokumentalny
13.00 Grecka muzyka tradycyjna
13.30 Wiadomości
13.55 Film: komedia francuska reż. Robert Derit
16.00 Sport
18.30 Wiadomości
18.45 Balet na lodzie
20.25 Tajemniczy dziennik Adriana Mola - serial ang.
21.00 Wiadomości
21.45 Film:"Wyznanie prawdy" - dramat ameryk.reż.Ulu Grossbart
22.30 Alfred Chitchcock przedstawia
24.00 Wiadomości

PR II

12.30 Program dla dzieci
14.00 Wiadomości
14.15 Sport
16.30 Technologia
17.00 Wiadomości
17.15 Muzyka
17.45 "Jedwabny szlak" - film dokum.
18.40 Serial kanadyjski
19.30 Parlament
20.30 Sobota, 20.30
21.40 Grecki film - komedia
24.00 Wiadomości
00.15"Planeta zaŁp"- ameryk. film

NIEDZIELA

11.35 Dzisiaj jest niedziela
12.05 Grecki film - komedia
13.30 Wiadomości
13.40 Grecka muzyka kameralna
14.50 Grecki serial o problemach młodych
16.30 Sport
18.30 Wiadomości
18.40 Telemagazyn
19.35"Bednarz"-serial ameryk.
20.05 Magazyn grecki
21.00 Wiadomości
21.40 Niedzielny sport
22.50 "Mosty do przejścia"-serial ameryk.
24.00 Wiadomości
00.35 c.d. filmu

PR II

12.45 Grecka tradycja
13.15 Magazyn 3x3
14.00 Wiadomości
14.15 Program dla dzieci
14.40 Serial
15.05 Film francusko-włoski "Don Camillo i Don Pepone"
17.00 Wiadomości
17.10 Mozart,Beethoven - amerykański film dokumentalny

PONIEDZIAŁEK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
19.00 ET-1
19.35 "Śmiały i piękny"-serial amer.
20.05 Serial grecki
21.00 Wiadomości
21.30 Gorąca linia
22.40 Teatr
24.00 Wiadomości
00.15 c.d. teatru

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
18.15 Program obrony narodowej
18.45 Grecki serial o muzyce tradycyjnej
19.20 Muzyka
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.20 "Maguy" - serial franc.
21.55 Film"ZOO"- angielski dramat
23.40 Monogram
00.10 Wiadomości

WTOREK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
19.00 Program grecki
19.30 Muzyka
19.35 "Śmiały i piękny" - serial am.
20.05 "Powrót do Edenu"-serial aust.
21.00 Wiadomości
21.55 "Mały doktor"- serial franc.
23.20 Grecki film
00.10 Wiadomości

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.35 Program dla dzieci
17.55 "Spadek dla przyszłości"- film jap.
18.55 Koncert galowy
19.30 Serial grecki
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.55 Amerykański western
22.55 Stare greckiepiosenki
23.30 Serial dokumentalny
24.00 Wiadomości

ŚRODA

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
18.55 Sztuka i cywilizacja
19.35 "Śmiały i piękny"-ameryk.ser
20.10 Czy znasz grecki?
21.00 Wiadomości
21.45 Sport
22.50 "Oficer i gentelman"-dramat amerykański
24.00 Wiadomości
00.10 c.d. filmu

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.25 Program dla dzieci
18.30 Serial dokument.
19.00 Muzyka
19.50 Serial ameryk.
23.00 Greckie filmy krótkometrażowe
23.45 Grecki film:"miłość Odyseusza
00.10 Wiadomości

CZWARTEK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla dzieci
16.30 Program wychowawczy
17.30 Program dla przedszkolaków
18.30 Wiadomosci
18.55 Muzyka
19.30 "Śmiały i piękny"
20.00 "Błękitna linia"-dramat kanad.
21.00 Wiadomości
21.50 francuski serial policyjny
22.40 Balet "Bolszoj"
24.00 Wiadomości
00.15 c.d. baletu

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
17.30 Charlie Chaulk
18.35 Cypr
19.10 Obecność
20.00 "Maguy"-serial franc.
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.25 Film włoski
23.00 Film dokument.BBC
24.00 Wiadomości

SPORT SPORT SPORT

DOKUMENTACJA 10 KOLEJKI

Liga

J. Rytko (Zagłębie S.); żółte kartki: S. Machaj (Zagłębie L.), Z. Bulaga i J. Sokołowski (obaj Zagłębie S.). Sędziował A. Libich.

	pkt.	br.	zw.	rem.	por.
1. Ruch (2)	16	19—8	6(2)	2	2(1)
2. Katowice (1)	16	15—6	5(2)	4	1
3. Górnik (4)	15	15—7	6	3	1
4. Zagłębie L. (5)	15	13—7	5(1)	4	1
5. Legia (6)	14	12—7	4	6	0
6. Zawisza (3)	13	14—9	5(2)	1	4
7. Lech (10)	10	12—13	3(1)	4	3(1)
8. Zagłębie S. (7)	9	9—9	2	5	3
9. Jagiellonia (11)	9	9—10	2	6	2(1)
10. Olimpia (9)	9	8—9	1	7	2
11. LKS (8)	8	11—14	3	3	4(1)
12. Stal (12)	7	6—11	2	3	5
13. Motor (15)	7	4—10	2	5	3(2)
14. Wisła (13)	6	9—17	2	2	6
15. Śląsk (14)	5	7—13	2	2	6(1)
16. Widzew (16)	1	7—20	0	3	7(2)

UWAGA: w nawiasach podajemy kolejno - miejsce zajmowane po poprzedniej kolejce oraz liczbę zwycięstw i porażek różnicą co najmniej trzech goli.

NAJLEPSI STRZELCY: 11 BRAMEK — K. Warzycha; 6 BRAMEK — Kot; 5 BRAMEK — Cyroń; 4 BRAMKI — Kubisztal i P. Nowak; 3 BRAMKI — J. Bayer, M. Bąk, Czerwiec, Godlewski, Juśkowiak, Kordyń, Kazióv, Urban, Śliwowski, M. Świerczewski i Ziober.

● **LEGIA WARSZAWA — ZAWISZA BYDGOSZCZ 1:0 (1:0).** Bramka: K. Iwanicki (10 min.). **Żółte kartki:** D. Wdowczyk (Legia) i A. Kwaśniewski (Zawisza). Sędziował **M. Dusza.**

● **GÓRNIK ZABRZE — WISŁA KRAKÓW 2:0 (2:0).** Bramki: R. Cyroń (9 min.) i P. Rzepka (42 min.). Sędziował **K. Słabik.**

● **RUCH CHORZÓW — ŁKS 4:1 (2:0).** Bramki: — dla Ruchu: M Bąk — 2 (13 i 76 min.) i K. Warzycha — 2 (24 i 60 min.); — dla ŁKS: T. Wieszczyński (61 min.). **Żółta kartka:** D. Nowacki (ŁKS). Sędziował **T. Diakonowicz.**

● **STAL MIELEC — LECH POZNAŃ 0:1 (0:1).** Bramka: D. Bajer (32 min.). **Żółte kartki:** D Łukasik, M. Rzepka, M. Trzeciak (wszyscy Lech) i P. Wojdyga (Stal). Sędziował **G. Rek.**

● **WIDZEW ŁÓDŹ — JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:2 (0:1).** Bramki: — dla Widzewa: A. Szale (3) min.); — dla Jagiellonii: M. Wilkowski (41 min.) i J. Bartnowski (71 min.). **Żółta kartka:** G. Kwirunas. Sędziował **M. Piotrowski.**

● **OLIMPIA POZNAŃ — GKS KATOWICE 0:0. Żółte kartki:** K. Pacierkowski, P. Soczyński, J. Burkhardt (wszyscy Olimpia), M. Świerczewski P. Nazimek i J. Nawrocki (wszyscy GKS). Sędziował **R. Kostrzewski.**

● **MOTOR LUBLIN — ŚLĄSK WROCŁAW 1:0 (1:0)** Bramka **G. Komor** (6 min.). Sędziował **K. Mikołajewski.**

● **ZAGŁĘBIE LUBIN — ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 1:0 (0:0).** Bramka: **R. Kujawa** (60 min. z rzutu karnego). **Czerwona kartka** —

ŻUŻEL

W niedziele (29.09.) odbyła się przedostatnia (!?) kolejka I-wszej ligi zuzla. Pierwsze gratulacje za tytuł mistrzowski zbiera Unia Leszno,ktora osiągnęła już taką przewagę nad Falubazem Zielona Góra ,iż ten nie zdoła odebrać Unii trzeciego z rzędu,a jedenastego w historii tytułu .Wiadomo także ,trzy ostatnie zespoły:Unia Tarnów ,Wybrzeże Gdańsk i Ostrovia Ostrów Wielkopolski będą występowały w przyszłym roku w II lidze .Do I ligi awansował natomiast zespół Motoru Lublin. Tym samym I liga zostanie zredukowana do 8 drużyn,w drugiej występować będzie IO zespołów.

W niedzielę padły następujące rezultaty.

1.Unia Leszno-Unia Tarnow	61-29
2.Stal Gorzow - Ostrovia Ostrów	65-24
3.Polonia Bydg.-Faluboz Ziel.Góra	39-51
4.RCW Rybnik-Apator Toruń	47-43
5.Wybrzeże Gdańsk-Stal Rzeszów	43-47

Po 17 kolejce tabela wygląda następująco:

1.Unia Leszno	33	+267
2.Faluboz Zielona Góra	29	+180
3.RCW Rybnik	27	+153
4.Stal Gorzów	23	+119
5.Apator Toruń	21	+56
6.Stal Rzeszów	20	+81
7.Polonia Bydgoszcz	18	+25
8.Unia Tarnow	8	-132
9.Wybrzeże Gdańsk	9	-93
10.Ostrovia Ostrów Wlkp.	-16	-661

W Gorzowie Wlkp odbyły się Kolarskie Mistrzostwa Polski w jeździe na czas. Zwyciężył mistrz świata amatorów Joachim Halupczok,drugi był Jan Magot ,a trzeci Zenon Jaskuła.

przygotował Artur Podfigurny

PRENUMERATĘ NA „KURIERA" PRZYJMUJĄ KOLPORTERZY

KRZYŻÓWKA

Litery z ponumerowanych pól, napisane w kolejności od 1 do 78, utworzą przysłowie polskie.

Poziomo: A) trzask, chrzęst ● bywa często powodem katastrofy samochodowej. B) wika. C) zakaz importu lub eksportu towarów ● adorator Rity Szylinzanki (...Trędowata" Mniszkówny). D) błękit. E) batalion Kedywu walczący w powstaniu warszawskim ● loka obrączkowana. F) należy do stowarzyszenia religijnego, którego członkowie prowadzą wspólne życie bez obowiązku składania ślubów zakonnych. G) wyciąg spirytusowy z kwiatów rumianku pospolitego ● ekspresja, intonacja. I) opera Richarda Straussa ● używany przez górnika. K) presja ● dzieło przypisywane Homerowi. L) grafik wykonujący staloryty. Ł) do butów, podłogi, zębów ● duży bat. M) broń klująca husarii polskiej. N) maszyna rolnicza ● wyspa włoska na Morzu Śródziemnym. O) roślina warzywna. P) kolatka drewniana ● bagazowy.

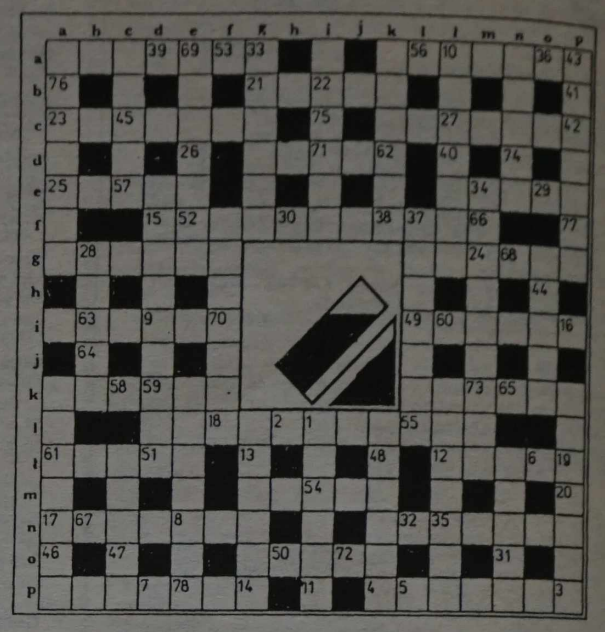

Pionowo: A) mieszkanka Prahy ● datek dla kelnera. B) mara, widziadło. C) łupieżca, grabieżca ● rysa. D) krzew o wiecznie zielonych liściach. E) jedyna ma (w piosence) ● pomieszczenie dla siwków, kasztanów. F) nowelka Prusa. G) masa plastyczna podobna do celuloidu ● pracuje ze stetoskopem i w białym kitlu. I) gryzoń dużo większy od myszy ● rzecz do wyrzucenia. K) willa w Krynicy, której właścicielem był Jan Kiepura ● osoba zobowiązana do wpłacenia sumy określonej w wekslu ciągnionym. L) zespół pałacowo-parkowy w dzielnicy Mokotów w Warszawie. Ł) znak przestankowy ● bibka, pijatyka. M) pismo papieskie do wiernych. N) klub sportowy w Mediolanie ● miejscowość upamiętniona pokojem zawartym w 1807 między Napoleonem I a Aleksandrem I i Fryderykiem Wilhelmem III. O) ogół mieszkańców państwa. P) poreczyciel ● król Elidy, który miał nie sprzątane stajnie.

KINA

ABC: 130 Vouliagmenis St. Neos Kosmos. Tel. 901-1063 GREAT BALLS OF FIRE.
ACHILLEION: Kalamaki, Vasileos Georgiou B. Tel. 981-0515. L'OURS.
ACHILLEVS: Patission 177. (Dolby Stereo). Tel. 865-6235. GREAT BALLS OF FIRE.
AELLO: 140 Patission, tel. 821-4675. DEAD BANG.
ALEKA: Tritis Oreinis Taxiarcheias, Zografou. Tel. 777-3608. THE KISS.
ALEXANDRA: Kremmou 14, Kallithea. Tel. 956-0306. THE KARATE KID.
ALEXANDRA: 79 Patission tel. 821-9298. (Dolby Stereo). GREAT BALLS OF FIRE.
ALFA: Keas 3, Koliatsou Sq. tel. 202-9401. WHO FRAMED ROGER RABBIT.
ALKYONIS: Ioulianou 42-46. Tel. 881-5402. TWINS.
ALPHAVILLE: Mavromihali 168. Tel. 646-0521. GREAT BALLS OF FIRE.
AMALIA: Drossopoulou 197. Tel. 228-3151. THE MOSQUITC COAST.
AMARYLLIS: 2 Aghiou Ioannou, Aghia Paraskevi, Tel. 639-6315. BEVERLY HILLS COP.
AMBASSADOR: 31, Skopelou, Kypseli, tel. 823-7067. EXCALIBUR.
AMICA: 68 Panormou, Ambelokipi. Tel. 691-2792. DIRTY ROTTEN SCOUNDRELS.
ANESSIS: Kifissias 14, Ambelokipi. Tel. 778-2316. (Dolby Stereo). GREAT BALLS OF FIRE.
ANGELA: Patission 324. Tel. 228-2121. CYBORG.
ANNA DOR: Esperidon Glyfada. Tel. 894-6617. (Dolby Stereo) KARATE KID 3.
APOLLON: Stadiou 19. Tel. 323-6811. THE KARATE KID III.
APOLLON: 4 Akti Moutsopoulou, Piraeus. Tel. 412-7719. DEAD BANG.
ARGENTINA: Alexandras Ave 158 Tel. 642-4892. (Dolby Stereo) TWINS.
ASTERIA: 336 Kifissias Ave tel. 801-5152. THREE FUGITIVES.
ASTORIA: 37 Kifissias, Ambelokipi. Tel. 692-2614. THE KARATE KID III.
ASTY: 4 Korai tel. 322-1925. SLAVES OF NEW YORK.
ATHINAIA: Hantos 50, Kolonaki, Tel. 721-57171. FIDDLER ON THE ROOF.
ATHINA: 122 Patission tel. 823-3149. (Dolby Stereo) TWINS.
ATHINAION: 124 Vasilissis Sofias Ave, Ambelokipi. Tel. 778-2122. (Dolby Stereo). MOON OVER PARADOR.
ATLANTIS: Vouliagmenis Ave 245. Tel. 971-1511. THE KARATE KID III.
ATTALOS: Kotelou and El. Venizelou Nea Smyrni. Tel. 933-1280. SPLENDOR.
ATTIKA: Plateia Amerikis 5. Tel. 867-3042. THE KARATE KID III.
ATTIKON: Demotic Theatre Sq., Piraeus tel. 413-0248. TWINS.
ATTIKON: (Dolby Stereo) Stadiou 19. Tel. 322-8821. TWINS.
AVANA: Kifissias 234. Tel. 671-5905. THE ACCUSED.
BOMBONIERA: 12 Papadiamanti Kifissia. Tel. 801-9687. JAWS THE REVENGE.
BROADWAY: Ag. Meletiou 61A. Tel. 862-0232. LEVIATHAN.
CINE PARIS: 22 Kydathinaion, Plaka, Tel. 322-5745. MARRIED TO THE MOB.
DANAOS: 109 Kifissias Ave tel. 692-2655. TROP BELLE POUR TOI.
DIANA: Palaion Faliron, Aeolou 16. Tel. 983-2499. ALL'S FAIR.
DIONYSIA: Syngrou Ave., tel. 956-5478. WITHOUT A CLUE.
ECRAN: Zoodochos Pigh Alexandras Ave, Tel. 646-1895. GILDA.
ELECTRA: 292, Patission, Tel. 228-4185. WILD BUNCH.
ELENA: Antifyllou 47, Ilissia. Tel. 778-9120. SAMMY AND ROSIE GET LAID.
ELLI: Academias 64. Tel. 363-2789. TROP BELLE POUR TOI.
ELLINIS: 29 Kifissias Ave., Tel. 646-4009. THE JEWEL OF THE NILE.
EMBASSY: Patr. Ioakim Kolonaki. Tel. 722-0903. BEACHES.
ERMES: Ellis 15 Dafni. Tel. 971-7943. WHO FRAMED ROGER RABBIT.
ETOILE: (Dolby Stereo) El. Venizelou 152 Kallithea. Tel. 959-2611. ETOILE.
FLERY: 7 Skipi, Kallithea. Tel 958-5247. VIOLENCE IN A WOMEN'S PRISON.
FLERY: Peloponissou 28, Zografou. Tel. 775-0010. NARAJAMA.
GALAXIAS: Ambelokipi tel. 777-3319. THREE FUGITIVES.
GARDENIA: 140 Vouliagmenis tel 902-1055. LEVIATHAN.
IDEAL: Panepistimiou 46. Tel. 362-6720. (Dolby Stereo SR). GREAT BALLS OF FIRE.
ILION: Troias 34 Patission. Tel. 881-0602. TROP BELLE POUR TOI.
JEAN-MARIE: 10 Apollonos, Palaio Faliro. Tel. 984-0250. SALSA.
KALYPSO: Kallithea football ground. Tel. 951-0950. BEACHES.
KAPITOL: Pasalimani, Piraeus. Tel. 417-6073. THE KARATE KID III.
KOLOSSAION: Velvedous 25 Kypseli. Tel. 864-1650. BEACHES.
KORONET: 11-13 Frynis Pangrati, tel. 777-3319. BEACHES.
LAOURA: Pagrati. Tel. 766-2060. SOMETHING WILD.
LITO: Formionos 11 Pangrati. Tel. 722-3712. GREAT BALLS OF FIRE.
MARGARITA: 87 Doukissis Plakentias Tel. 639-341. GREAT BALLS OF FIRE.
METALLEION: Evtychidou 44, Pangrati. Tel. 751-1515. (Dolby Stereo). TWINS.
METROPOLE: Thiras 18, Tel. 862-9356. APOCALYPSE NOW.
METROPOLITAN: 241 Vouliagmenis tel. 970-6010. DEAD BANG.
MINI REX: 87 Formionos Pangrati tel. 701-6842. DEAD BANG.
NANA: Vouliagmenis 179. Tel. 971-1285. TWINS.
NIRVANA: 192 Alexandras Ave tel. 646-9398. DEAD BANG.
OLYMPION: Sotiros Dios, Piraeus Tel. 411-6189. LEVIATHAN.
OPERA: 57 Academias tel. 362-2683. FILM FESTIVAL.
PALACE: Pangrati Sq. Tel. 751-1868. LEVIATHAN.
PETIT-PALAIS: Vasileos Georgiou B/Rizan tel. 722-0056. THE KARATE KID III.
PHILOTHEI: Drosopoulou Sq., Tel. 683-3398. POLICE ACADEMY 6.
PIGALLE: Tenedou 34. Tel. 884-6400. DEAD BANG.
PLAZA: 118 Kifissias ave tel. 692-1667. LEVIATHAN.
PSYCHIKO: Kifissias 290. Tel. 647-6437. BRAZIL.
RADIO CITY: 240 Patission. Tel. 867-4832. BEACHES.
RIA: 8 Afroditis, Varkiza, Tel. 897-0844. WHO FRAMED ROGER RABBIT.
RIO: Glyfada, Zeppou. Tel. 894-8758. ONCE UPON A TIME IN AMERICA.
RIVIERA: Valtetsiou 46, Exarchia. Tel. 364-4827. DOLCE VITA.
SPORTING: K. Palaiologou 18 Nea Smyrni, Tel. 933-9017. CHILD'S PLAY.
STUDIO: 33 K. Stavropoulou, Amenkis Sq. tel. 861-9017. SLAVES OF NEW YORK.
THISSEION: Apostolou Pavlou 7. Tel. 347-0980. BULLIT.
TITANIA: Panepistimiou Tel. 361-1147. DEAD BANG.
TRIANON: 21 Kondringtonos Tel. 821-5469. MOON OVER PARADOR
TROPICAL: El Venizelou 223, Kallithea. Tel. 959-4422. DEAD BANG.
VIOLETTA: Vasileos Pavlou 78, Voulas Sq., Tel. 895-6719. APPOINTMENT WITH DEATH.
VOX: Exarcheia Square. Tel. 362-9445. REPULSION.
ZEA: H. Trikoupi 39. Piraeus. Tel. 452-1388. TWINS.
ZINA: 74 Alexandras Ave tel. 642-2714. BEACHES.

FILM GUIDE

THE BOOST (1989) American drama by Harold Baker with James Woods, Sean Young.
CYBORG (1989) American fiction film by Albert Pewin with Jean-Claude Vantam.
FROM RUSSIA WITH LOVE (1963) British spy film by Terence Young with Sean Connery, Robert Show
THE DECEIVERS (1989) British adventure film by Nicolas Mayer with Pierce Bronson, Elena Mitchell.

KURSY WALUT

U.S. DOLLAR	160.834
CAN. DOLLAR	135.429
AUSTR. DOLLAR	122.771
POUND STERLING	258.609
IRISH PUNT	226.860
POUND CYPRUS	316.833
POUND MALTA	442.357
TURKISH POUND 100	6.793
FRENCH FRANC	25.140
SWISS FRANC	98.391
BELGIAN FRANC	3.996
W. GERMAN MARK	85.767
FINNISH MARK	37.500
DUTCH GUILDER	75.544
DANISH KR.	21.903
SWEDISH KR.	24.879
NORWEGIAN KR.	23.004
AUSTRIAN SH.	12.131
ITALIAN LIRA 100	11.660
YEN 100	113.650
SPANISH PESETA	1.347
PORT. ESCUDOS	0.964
YUG. DINAR	1.580
S. ARAB. RIAL	41.866
KUWAITI DINAR	521.343

Εκδότης - υπεύθυνος για τον νόμο

Wydawca: Tadeusz Cieślak
Redaktor naczelny: Magdalena Szmygin
Adres redakcji: Athens, Satovriandou 31/27 Greece